

Wojewódzkie narady aktywu partyjnego i gospodarczego

W tym samym rytmie w nowy rok

W całym kraju odbywają się wojewódzkie narady aktywu partyjnego i gospodarczego na temat: w jaki sposób najlepiej, najszybciej i najskuteczniej wcielić w życie treści postanowień VII Zjazdu PZPR. Roboczy charakter tych spotkań podkreślony jest konkretnym zakresem dyskusji, koncentruje się ona przede wszystkim na czynnikach zapewniających wykonanie zadań przyszłorocznych.

Wczoraj narady takie odbywały się w 15 województwach, w tym także w Wielkopolsce — w Poznaniu, Koninie i Pile, a ponadto w siłach zbrojnych: w wojskach lotniczych, wojskach obrony powietrznej krajowej, marynarce wojennej, w warszawskim, pomorskim i łaskim okręgu wojskowym oraz w wojskach ochrony pogranicza.

POZNAŃ

W Poznaniu narada zgromadziła aktyw województwa. Egzekutywę KW PZPR oraz przedstawicieli władz ZSL i SD. W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC, minister obrony narodowej generał armii — Wojciech Jaruzelski.

Dyskusję zajął I sekretarz KW — Jerzy Zasada. Dotychczasowe sukcesy społeczne i gospodarcze regionu, wywołujące się z szerokiego oparcia polityki partii ocałowała mieszkańców — powiedział on

m. in. — są dowodem na to że i w kolejnym pięcioleciu ta motywacja działania będzie motorem dalszego przyspieszonego rozwoju. Poznańska dokładność, rzeczowość i gospodarność każą niezwłocznie objąć wszystkie głębokie rezerwy potencjału wtwórczego, aby już dzisiaj pracowały one na wyniki przyszłej pięciolatki.

Dyskusja potwierdziła to przekonanie o możliwościach, uzupełniając je licznymi przykładami. Wskazywano na wiele przedsięwzięć podjętych już w instancjach partyjnych, w przedsiębiorstwach, w gminach — dla rosnącej produkcji roku przyszłego w przemyśle, budownictwie i rolnictwie dla lepszej obsługi ludności w sferze handlu, usług gospodarki komunalnej i służby zdrowia.

KONIN

W swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR w Koninie Tadeusz Grabski stwierdził, że

pełne wykonanie zadań, jakie postawił VI Zjazd daje dobrą pozycję wyjściową do realizacji zadań kolejnego roku i pięciolatki. Mówca zwrócił uwagę na tkwiące jeszcze w przemyśle i innych gałęziach gospodarki rezerwy możliwe do wykorzystania często bez nakładów inwestycyjnych.

Rok przyszły będzie się charakteryzował w Konińskim 26-procentowym przyrostem sprzedanych wyrobów przemysłowych i usług. Ważne zadania oczekują do roku 1980 rolnictwo konińskie. Już w nadchodzącym roku pogłowie bydła ma wzrosnąć o 5,7 procent, a owiec o 13 procent. Nastąpi też wzrost spożycia mięsa o 2,5 kg na każdego mieszkańca.

We wszystkich wystąpieniach dyskutantów przewijało się stwierdzenie, że województwo konińskie może i będzie rozwijać się jeszcze szybciej, że poziom naszego życia w latach najbliższych zależy od nas samych.

Głos w dyskusji zabrał również obecny w czasie obrad członek Biura Politycznego, minister spraw wewnętrznych Stanisław Kowalczyk, pozytywnie oceniając osiągnięcia województwa konińskiego.

(woj)

PIŁA

Dorobek Ziemi Nadnoteckiej w mijającej 5-lacie i perspektywę jej rozwoju w najbliższym okresie były przedmiotem narady aktywu partyjnego i gospodarczego, która odbyła się w Pile. W obradach uczestniczył członek Sekretariatu KC PZPR — Zdzisław Kurowski, a przewodniczył im sekretarz KW PZPR — Józef Focht, który wygłosił referat programowy egzekutywy pilskiej wojewódzkiej instancji partyjnej.

Spółczesność województwa pilskiego — podkreślił uczestnicy narady — jest dobrze przygotowana do realizacji zadań w nadchodzących latach. Na czoło wysuwa się problem racjonalnego gospodarowania, działania na rzecz obniżania kosztów materiałowych, a poprawie winna ulec działalność inwestycyjna. Rozwijaniu inicjatyw w realizacji zadań społeczno-gospodarczych roku 1976 będą również służyć najbliższe posiedzenia KSR-ów.

(zr)

Ponad milion uczestników

Wielki wiec w Hawanie

Przeszło milion osób uczestniczyło 22 bm. w wielkim wiecu, który odbył się na Placu Rewolucji w Hawanie w związku z zakończeniem I Zjazdu Komunistycznej Partii Kuby.

Na trybunie honorowej zajęli miejsca I sekretarz KC KP Kuby, Fidel Castro, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC partii. Przybyli także szefowie delegacji bratnich partii z krajów socjalistycznych, wśród nich członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa PRL, Henryk Jabłoński i członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, Michaił Sisiłow.

Przemawiający na wiecu przywódcy kubańskich organizacji masowych — związków zawodowych, zrzeszenia drobnych rolników, federacji kobiet, związku młodych komunistów, federacji studentów i komitetów obrony rewolucji — podkreślali, że masy pracujące Kuby nie będą szczędzić wysiłków dla pomyślnej realizacji wytyczonych na Zjeździe KP Kuby zadań.

Brakuje tylko śniegu.

Liczne atrakcje świątecznego wypoczynku w miejscowościach wczasowych

Odwilżowa aura nie odstrasza świątecznych wczasowiczów. Stopniowo zapelniają się ośrodki wczasowe. Z nawrotu wiosny martwią się jedynie dzieci. Podobnie, jak w poprzednich kilku latach, tak i w tym roku pogoda wskazuje na to, że z łyżew znowu „nici”.

Pierwsi świąteczni goście przybyli wczoraj do Białowieży. Najwięcej pośród nich jest mieszkańców Warszawy. Zarezerwowali oni 350 miejsc w tamtejszym hotelu „Iwa”, schronisku PTTK oraz w kwaterach prywatnych. Goście

przebywać będą w Białowieży przez święta i Nowy Rok.

Atrakcją pobytu będzie zwiedzanie rezerwatu pokazowego żubrów i tarpanów, muzeum puszczańskiego oraz rezerwatu przyrody. Niestety, trzeba będzie zrezygnować z kuligów w puszczy nie pozostało już prawie śniegu.

Coraz więcej zwolenników zyskują sobie świąteczne wczasy nad morzem. W Swinoujściu i w Międzyzdrojach oraz kilku innych ośrodkach Wybrzeża Szczecińskiego odpocząć będzie w tym roku kilka tysięcy osób. Tylko w domach wypoczynkowych FWP w Międzyzdrojach do wigilijnej kolacji zasiadzie około 500 gości z całej Polski.

W Niechorzu, do dyspozycji zimowych wczasowiczów oddano dom wczasowy FWP „Zacisze”. Tłoczno będzie także w Dziwnowie, Dziwnówku i Międzyzdrojach.

Głównym jednak punktem świątecznego programu nad morzem będzie Sylwester i powitanie Nowego Roku, który zgodnie z obowiązującą tradycją połączony jest z nocnym spacerem nad morze i spotkaniem z Neptunem, który tylko w sylwestrową noc wychodzi na brzeg.

We wtorek rano do miejscowości wypoczynkowych woj. krakowskiego m. in. Krynicy, Zegiestowa, Piwnicznej, Rabki i Szczawnicy zjechało tysiące świątecznych gości. Powitała ich prawdziwie wiosenna aura. Śnieg, topniał bardzo

szybko przy temperaturze 5 stopni powyżej zera. Ośnieżone były tylko szczyty gór; leży tam jeszcze ponad pół metra śniegu.

W związku z przyjazdem licznych gości i spodziewanym dużym ruchem narciarskim w górach, tatrzański GOPR zorganizował stałe dyżury we wszystkich schroniskach górskich, na Kasprowym Wierchu, Gubałówce, w Kuźnicach i w Bukowinie Tatrzańskiej.

Całodobowy dyżur uruchomiony został w centrali Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem. W okresie świątecznym przebywać będzie w Zakopanem helikopter lotnictwa sanitarnego z Krakowa. (PAP)

Następny

„GŁOS WIELKOPOLSKI”
ukaze się

w sobotę, 27 grudnia
na dwa dni

W wydaniu tym m. in.:

- Kolejna publikacja z cyklu „Czas jakości”;
- Artykuł pt. „Gotowi do walki i walczący” — na 57 rocznicę Powstania Wielkopolskiego;
- Nasz cotygodniowy felieton pt. „Z książką na ty”;
- Program telewizyjny na cały tydzień.

Sobotnie wydanie „Głosu” zostanie abonamentem dostarczone do domu przez pocztę i będzie do nabycia w czynnych tego dnia kioskach „Ruchu”.

P. Jaroszewicz odwiedził zakłady pracy na Woli

Zbliża się termin rozpoczęcia produkcji w nowoczesnych Zakładach Mleczarskich „Wola” w Warszawie, wybudowanych w niespełna 20 miesięcy. Całkowicie zautomatyzowane, przetwarzać będą 620 000 litrów mleka na dobę. Ostatnio zakończono regulację wszystkich maszyn i urządzeń mleczarni. Z przebiegiem tej trudnej operacji zapoznał się 23 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz.

Premierowi oraz przybyłemu wraz z nim członkowi Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarzowi KW Józefowi Fochtowi informacji udzielił: dyrektor Marian Gębka oraz dyrektor

Zakładu Usług Inwestycyjnych mleczarni, Zdzisław Sztranc.

Tę najnowocześniejszą w kraju mleczarnię wzniesiono na obszarze 4 ha, wyposażając w automaty sterujące obiegiem mleka, poczynając od jego czyszczenia, przez oziębianie, rejestrowanie daty odbioru, po bieranie próbek tłuszczowych, homogenizowanie, wytwarzanie kefiru i jogurtów, a także pakowanie.

Koncepcja technologiczna tej fabryki jest dziełem polskich specjalistów z Biura Konstrukcyjnego „Promlecz”, a realizacja — norweskiej firmy „Landteknik”. Norwegowie wysoko ocenili polski projekt, czego dowodem budowa bliźniaczego zakładu w Oslo.

Uznanie premiera wzbudziło nowoczesne maszyny, a także dobre przygotowanie zakładów do podjęcia produkcji. Założa jest należycie wyszkolona, zaplecze socjalne na wysokim poziomie, nowoczesnie rozwiązany transport wewnętrzny.

W rozbudowę przetwórczą spożywczych — podkreślił premier — wiele inwestujemy. Jest to zgodne z postanowieniem XV Plenum KC PZPR. Oczekujemy więc, że będą to nakłady wydatkowane mądrze, oszczędnie, z poczuciem wagi czasu.

P. Jaroszewicz i J. Kępa odwiedzili także zakłady garmażeryjne na Woli, wybudowane przez rok i wykonujące 18 ton gotowych wyrobów na dobę. Po zapoznaniu się z ich produkcją, premier podkreślił konieczność stałego i energicznego poszukiwania sposobów lepszego zaopatrzenia rynku w gotowe wyroby i półprodukty spożywcze. Jest to — stwierdził — sprawa jakości życia każdej rodziny. (PAP)

Terrorysty skapitulowali

Finał zamachu w siedzibie OPEC

We wtorek rano terrorysty, którzy w niedzielę napadli na siedzibę OPEC w Wiedniu, uwięzili w Algierze resztę zakładników i złożyli broń. Wśród zakładników znajdują się ministrowie bądź wysocy urzędnicy z Arabii Saudyjskiej, Iranu, Kuwejtu i innych członkowskich krajów OPEC.

AFP podaje, że grupa terrorystów została przewieziona przez algierską służbę bezpieczeństwa w nieznanym kierunku. Terrorysty są obecnie prześluchiwanymi.

Austria zamierza zwrócić się do władz algierskich o wydanie austriackim organom sprawiedliwości sześciu terrorystów, którzy dokonali napadu na siedzibę OPEC w Wiedniu. Organizacja Wyzwolenia Palestyny opublikowała w Bejrucie komunikat, w którym popierała akcję terrorystyczną w siedzibie OPEC w Wiedniu. Organizacja palestyńska stwierdziła, że nie ma nic wspólnego z tą akcją.

W związku z incydentem w Wiedniu sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim złożył w Nowym Jorku oświadczenie, w którym surowo potępił akcję terrorystów. (PAP)

23 bm. w Warszawie odbyło się posiedzenie Państwowej Rady Bibliotecznej, poświęcone analizie opracowanego przez Bibliotekę Narodową programu rozwoju bibliotekarstwa polskiego do roku 1990. Przedmiotem dyskusji były materiały zawarte w programie, a opracowane na podstawie badań naukowych.

Członkowie rady szczególną uwagę zwracali na potrzebę dalszej modernizacji bibliotek ich przechowywania z systemów tradycyjnych do mechanizacji, a następnie automatyzacji. Podnoszono problem wpływu działalności tych placówek na rozwój wielu dziedzin życia podkreślano pierwszoplanową rolę placówek o najbardziej zaawansowanych i najlepszych zorganizowanych.

Podczas narady poinformowano o decyzji Ministra Kultury i Sztuki w sprawie ogłoszenia roku 1976 rokiem bibliotek i czytelnictwa. PAP

NAGRODY ZWIĄZKU KOMPOZYTORÓW POLSKICH

Jury pod przewodnictwem prof. Kazimierza Sikorskiego przyznało dwie równorzędne nagrody muzyczne Związku Kompozytorów Polskich na rok 1976.

Nagrody otrzymali: prof. Józef Chomiński — za całokształt twórczości muzycznej oraz Włodzisław Kosiński — za całokształt twórczości kompozytorskiej i osiągnięcia na stanowisku dyrektora muzycznego Polskiego Radia i TV. PAP

Do końca roku — 8 dni

Bez zaległości w nowy rok

Im bliżej końca roku, tym wyścig z czasem przybiera na sile. Ambicją załóg jest, aby choć 1 dzień przed terminem zrealizować roczne zadania.

Załoga słodkiej fabryki — „Goplany”, coraz bardziej zwiększa tempo, by zaspokoić rosnące apetyty na słodycze. Zadania planu 5-letniego wartościowo wykonała już w lipcu. Miesięciami natomiast w grudniu. Także plan bieżącego roku realizowany jest z wyprzedzeniem, mimo iż do planowanego zatrudnienia brakuje 80 osób. Dzięki zatem zwiększonej wydajności pracy załogi 20 bm. wykonane zostały wszystkie plany produkcyjne na rok bieżący. Dodatkowa tegoż roczna produkcja — łącznie z przyjętymi zobowiązaniami wartości 175 mln. zł — wyniesie 375 mln. zł.

Motoryzujący się nasz kraj czeka na opony, ważne więc zadania stoją przed zakładami „Stomila”. Załoga Poznańskich Zakładów Opon Samochodowych wykonała planu 5-letniego w listopadzie, kłopoty są natomiast z wykonaniem planu tegorocznego. Do końca roku pozostało tylko kilka dni roboczych. Załoga cechuje wprawdzie pełną mobilizacją, ale komplikacje mogą wprowadzić nieterminowe dostawy surowców. Te które są w zapasie, nie wystarczą. Szczególnie pracowni dni przeżywa obecnie załoga:

Niecodzienne loty w Tatrach

Szczyty otaczające tatrzańską Dolinę Pięciu Stawów będą tej zimy milczącymi świadkami pierwszych narciarskich lotów. Grono śmialców będzie tu w okresie świątecznym — noworocznym trenowało niecodzienną dyscyplinę — popularną już w wielu krajach alpejskich: skoki na nartach ze skrzydłami u ramion.

Lotnie — bo tak brzmi polska nazwa urzędzenia, umożliwiającego współczesnym Dedałom wznosić się o własnych siłach w powietrze — wykorzystane zostaną przy narciarskich zjazdach przez uczestników pierwszego tego typu obozu studenckiego, który organizuje w Tatrach „Almaturo”. (PAP)

POGODA

Nadal ciepło, zachmurzenie na ogół duże i miejscami opady deszczu lub mżawki. Temperatura minimalna od 0 do 5 stopni, temperatura maksymalna od 3 do 8 stopni.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Andrzej Pięchocki.

Wzmógł się rytm pracy wielu załóg

Powszechna aprobatą programu PZPR

Z różnych części kraju napływają kolejne informacje, świadczące o wysokim tempie prac w zakładach przemysłowych. Nie zmarnować ani godziny; jaki finisz w końcu roku, taki start do przyszłych zadań — oto dewiza, którą kierują się setki zespołów pracowniczych.

23 bm. załoga zakładu surowcowego Huty im. Lenina przekazała dla wydziału wielkopiecowego kombinatu 100-milionową tonę spieku. Sto milionów ton wyprodukowano w okresie 20 lat, jakie upłynęły od uruchomienia aglomeracji w Hucie im. Lenina.

Swoje tegoroczne zadania wykonały już załogi Bytomskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego. Dostarczą one do końca roku ponad 800 000 ton węgla dodatkowo. Najwięcej — górnicy z kopalni: „Rozbark”, „Nowy Wirek”, „Andaluzja”, „Szombierki”.

Załoga huty „Jedność” w Siemianowicach, specjalizująca się głównie w produkcji rur konstrukcyjnych, instalacyjnych, kotłowych oraz wiertniczych, kontynuuje czyn zjazdowy. Zamiast zadeklarowanej w jego ramach dodatkowej produkcji o wartości 10 mln zł — dała krajowi tych poszukiwanych wyrobów już za 14 mln zł.

Pracownicy Fabryki Amortyzatorów „Polmo” w Krośnie, od dnia zakończenia obrad VII Zjazdu partii, realizują już tylko ponadplanowe zadania tegoroczne i całej bieżącej 5-letki. Utrzymując wysokie tempo pracy, pozwalając wytwarzać codziennie o 1/4 więcej wyrobów niż w poprzednich miesiącach — załoga tej fabryki dostarczy jeszcze do końca roku ponadprogramowo 100 000 amortyzatorów i 5 000 kompletów części dla „Fiata 125 p”. Będą one przeznaczone zarówno na eksport jak i na potrzeby krajowego przemysłu motoryzacyjnego.

23 bm. o realizacji rocznych zadań zameldowała załoga Poznańskiej Fabryki Łożysk Toczących. Oznacza to, że do końca roku z tej fabryki przemysł: motoryzacyjny, obrabiarkowy i górniczy otrzymają do datkowo 100 000 sztuk różnego typu łożysk wartości ponad 17 mln zł. Warto dodać, że poznańska fabryka wykonała już wcześniej, tegoroczne zadania eksportowe, dzięki czemu można było wysłać do odbiorców z ponad 50 krajów łożyska wartości o ponad 1 mln zł dew. większej niż przewidywały zadania planowe.

O dobrej pracy gdańskiej stoczni remontowej świadczy m. in. to, że w ekspresowym tempie — 5 dni — załoga zakładu remontu masowców wykonała poważną naprawę włoskiego 55-tonowego. Pracownicy tej stoczni w przyspieszonym tempie montują też kolejne elementy największej z powstających tu konstrukcji pływających — doku o nośności 55 000 ton, budowanego na zamówienie Szwecji.

Wszystkie tegoroczne zadania związane z zaopatrzeniem rynku wewnętrznego, eksportem i produkcją części zamiennych zrealizował także największy zakład przemysłowy Lubelszczyzny — Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie. I tu wartość dodatkowej produkcji jest bardzo duża, sięga bowiem 135 mln zł. Robotnicy, technicy i inżynierowie tego zakładu, wykonując swe zobowiązania zjazdowe, wyprodukowali dodatkowo 1100 samochodów dostawczych „Żuk”.

O tempie pracy załogi Zakładów Metalowych „Predom-Polar” w Zaganiu świadczy to, że obecnie zamiast plano-

wanych 400, opuszcza taśmę montażową około 450 chłodziarek sprężarkowych dziennie. Tym samym, do sklepów trafi jeszcze w tym roku 9 000 więcej takich chłodziarek niż przewidywano.

W ostatnich 6 dniach, na kartach pracy załogi wydziału odlewni Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Rzeszowie pojawiły się adnotacje: wzrost wydajności pracy o 8,3 procent, obniżenie strat z powodu braków o 4,6 procent. Pomimo to z pewnością w realizacji celu, jaki tuż po zakończeniu VII Zjazdu partii, postawiła sobie załoga tego wydziału — uzyskiwać systematycznie 1500 ton odlewów miesięcznie i to wysokiej jakości. (PAP)

Zmienia się oblicze polskich miast

Blisko 55 procent Polaków zamieszkuje obecnie w miastach. Oznacza to, że osiągnęliśmy już dość wysoki stopień zurbanizowania kraju. Wyraźne zwiększanie się ludności miejskiej — to proces charakterystyczny dla Polski Ludowej.

Nowy podział administracyjny kraju, intensyfikując rozwój społeczno-gospodarczy województw, sprzyja jednocześnie

Kolejny etap integracji krajów RWPG

Pierwsze międzynarodowe przedsiębiorstwo

Pierwsze w krajach RWPG wielostronne przedsiębiorstwo międzynarodowe zaczęło działać w Zielonej Górze. Jest nim Zakład Serwisu Technicznego Międzynarodowego Zjednoczenia Gospodarczego Aparatury Jądrowej — „Jn-teratominstrument”

Od stycznia podobny zakład serwisowy zjednoczenia rozpocznie pracę w Związku Radzieckim. Następny powstanie w NRD.

Doświadczenia organizacyjne, prawne i finansowe zebrane w trakcie działalności tych niewielkich organizmów gospodarczych zostaną wykorzystane przy powoływaniu przyszłych, dużych jednostek międzynarodowych w krajach RWPG.

Zadaniem zakładu serwisowego

w Zielonej Górze jest obsługa techniczna aparatury jądrowej importowanej do Polski ze Związku Radzieckiego, Czechosłowacji, Węgier itd., stosowanej w przemyśle, służbie zdrowia i laboratoriach badawczych.

Pracownikami przedsiębiorstwa są polscy inżynierowie i technicy, którzy przeszli szkolenie u producentów aparatury jądrowej. W przyszłości przewiduje się również zatrudnienie specjalistów zagranicznych.

Jednym z powodów koncentracji napraw aparatury jądrowej w wyspecjalizowanym zakładzie jest zapewnienie bezpieczeństwa pracy z preparatami promieniotwórczymi.

Zakład uruchomiono w dwa miesiące od podjęcia ostatecznych decyzji organizacyjnych. Powołanie działających w pełni na zasadach rozrachunku gospodarczego przedsiębiorstw międzynarodowych znanomunie nowy etap kompleksowej integracji krajów RWPG. PAP

W Argentynie

Przywódca rebelii aresztowany

W Argentynie przewidywano, że w najbliższym czasie na została groźba ogólnokrajowego kryzysu spowodowanego buntem grupy oficerów lotniczych.

W poniedziałek wieczorem w Buenos Aires prezydent Argentyny María Estela Peron wygłosiła przemówienie radio-wo-telewizyjne. Wyraziła ona zadowolenie ze podjęcia tych działań, które doprowadziły do rozłamu w kręgu, a równocześnie podkreśliła, że dołoży wszelkich starań, aby w przyszłości uniknąć podobnego niebezpieczeństwa. Oświadczyła równocześnie, że będzie bronić konstytucji i praw rządu, którym kieruje. Przyznała, iż władze kraju nie popełniły pewnych błędów, ale stwierdziła, że osąd w tej sprawie wyda naród podczas wyborów powszechnych, które odbędą się w październiku 1976 roku.

Pani Peron wygłosiła przemówienie wkrótce po tym, gdy zbuntowani oficerowie złożyli broń i przekazali przedstawicielom władz dwie ostatnie okupowane bazy lotnicze. Przywódca rebelii antyrządowej, gen. brygady Orlando Cappellini, został aresztowany wraz z innymi oficerami. (PAP)

Obostrzone kary dla sprawców wykroczeń

Wprowadzając w życie Ustawę Sejmową z 28 maja br., Milicja Obywatelska stosować będzie obostrzony system kar (mandaty do 1000 złotych) za wykroczenia, które zawierają ładunek społecznego niebezpieczeństwa; popełniane są umyślnie i wskazują na złośliwość i upór w sprawie.

Nowe mandaty będą miały zastosowanie w takich dziedzinach naszego życia, jak ruch drogowy, bezpieczeństwo przeciwpożarowe oraz sanitarno-porządkowe. Funkcjonariusze MO wyposażeni zostali w mandaty w wysokości 50, 100, 200, 300, 500, 700 i 1000 złotych. W jakich przypadkach karać będą tymi najwyższymi, napiszemy w następnym numerze „Głosu”. (s)

Wykonali pięć lat

Zakłady Chemiczne — Farmaceutyczne „Farmapol” w Poznaniu donoszą nam o wykonaniu na 13 dni przed terminem planu pięcioletniego w produkcji globalnej. Do końca roku dadzą jeszcze dodatkową produkcję wartości 2,5 mln zł.

Huta Szkła Spółdzielni Pracy „Hutnik” w Pobiedziskach, która już 17 października zrealizowała pięć lat, melduje o wykonaniu do 19 bm. zadań rocznych, w czym jest znaczny udział zobowiązań podjętych dla uczczenia VII Zjazdu PZPR (1 mln zł). Do końca br. pobiedziscy hutnicy sprzedadzą dodatkowo opakowania szklane wartości 1,2 mln zł. (emp)

Kilkanaście godzin pracy dzieli jeszcze załogę Zakładu Remontowego Energetyki w Poznaniu-Czerwonaku od pełnej realizacji zadań tegorocznych. Zwiększone one będą o zobowiązania zjazdowe wysokości 1 732 000 zł, które zostały wykonane na początku grudnia br. Ponadto w czasie pełnienia wart zjazdowych załoga wykonała dodatkowo 15 sztuk bębnow wartości 290 000 zł. (zd)

Międzynarodowa konferencja

W dniach 22-23 grudnia br. obradowała w Moskwie międzynarodowa konferencja na temat: „Walka ZSRR i bratnich krajów z kapitalizmem i imperializmem o zwycięstwo socjalistycznej i demokratycznej rewolucji”. Organizatorem konferencji była Akademia Dydaktyczna Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego.

Handlowy bilans

Europejskie kraje socjalistyczne są największym zagranicznym odbiorcą produktów przemysłu francuskiego. Z ogólnej listyzy otrzymanych przez firmy francuskie w 1975 roku zamówień na europejskie kraje socjalistyczne przypada 22 procent, czyli więcej niż na jakąkolwiek inną grupę państw.

R. Leroy w Belgradzie

Na zaproszenie Prezydium Związku Komunistów Jugosławii przybył do Belgradu członek Biura Politycznego, sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej, R. Leroy.

Prowokacja Izraela

Izrael ponownie dokonał prowokacji wobec Libanu. Jak podaje Agencja Reutera, dwa izraelskie

samoloty wojskowe naruszyły w wtorek przestrzeń powietrzną Libanu; przeleciały one nad stolicą tego kraju — Bejrutem.

Amnestia dla kuomintangowców

W Pekinie ogłoszono kolejną amnestię, obejmującą byłych kuomintangowskich członków aparatu partyjnego i administracyjnego oraz wojskowych w randze od naczelnika powiatowego lub dowódcy pułku.

krótko

ku wzywał. Chętnym zezwala się na wyjazd na Tajwan.

Wizyta J. M. le Areilza w Bonn

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN zakomunikowało, że na zaproszenie szefa resortu spraw zagranicznych RFN H. D. Gensche ra 8 i 9 stycznia złoży wizytę w Bonn hiszpański minister spraw zagranicznych, J. M. le Areilza.

Walki w Angoli

Radio Angola podało, że wojska Ludowej Republiki Angoli konty-

nują ofensywę przeciwko siłom rozłamowych organizacji FNLA i UNITA w środkowej części kraju. Terenem zaciętych starć są okolice Huambo.

Spisek w Ghanie

Szef państwa Ghany, płk I. Acheampong poinformował, że w Akrze wykryto spisek antyrządowy. Spiskowcy zostali aresztowani; wszczęto przeciwko nim śledztwo.

Spinola przebywa w Hiszpanii

Były prezydent Portugalii, A. de Spínola, znajduje się w Hiszpanii, gdzie spotyka się ze swymi zwolennikami, zbiegłymi z Portugalii po nieudanej próbie przewrotu wojskowego w marcu br. Przybył on do Madrytu z Paryża, 12 grudnia br. samolotem Hiszpańskich Linii Lotniczych „Iberia”. Spínola korzysta z fałszywego paszportu.

Katastrofa lotnicza w Peru

Moment poważnego zagrożenia przeżył prezydent Peru F. M. Ber mudez i towarzyszący mu ministrowie podczas wizytacji bazy lotniczej Las Palmas, znajdującej się w pobliżu Limy, stolicy Peru. W czasie pokazu lotniczego w odległości zaledwie 200 metrów od grupy obserwacyjnej rozbił się tam wojskowy samolot treningowy.

„GŁOS WIELKOPOLSKI” — DZIENNIK ROBOTNICZEJ SPOŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”
Adres redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Adres pocztowy: skrytka nr 1074 60-959 Poznań. Redaguje kolegium: Wiesław Porzycki (red. naczelny), Marian Flejsierowicz i Kazimierz Marcinkowski (zastępcy redaktora naczelnego), Tadeusz Kaczmarek (sekretarz redakcji), Zbigniew Szumowski, Jerzy Walasek.
Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW. Telefon: 600-41 łączy wszystkie działy Dział łączności z czytelnikami 657-18. Sekretariat redaktora naczelnego 454-09. Zastępca redaktora naczelnego 657-18. Sekretarz redakcji 648-85. Dział pocztowy 659-39. Dział sportowy 648-45. Redakcja nocna 430-73 i 453-31. Biuro Ogłoszeń: Grunwaldzka 19 60-782 Poznań, tel. 659-16. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Druk PZG im. M. Kasprzaka — Poznań.
Prenumerata: wpłaty przyjmują działy RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty: na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł). Indeks R-2 nr 35029.

POLSKIE JUTRO

Świąteczne okazje są po temu niezastąpione. Stół albo telewizor kupia w większości rodzin osoby, reprezentujące dwa, trzy, a bywa, że i cztery pokolenia Polaków. Najmłodszym zdają się owe rodzinne pogawranki nudne, młodzi słuchają ich z uśmiechem, czasami wyrażając swoje zdanie prym wiodą dorośli, a rozmówcy sędziwi przypominają czasy i zdarzenia najodleglejsze.

Znacie to? Na pewno. Być może nawet narzekacie po świętach, że rodzinne rozmowy są bliźniaczo podobne i nieciekawe. A jednak co dwadzieścia miesięcy wracamy do nich, a nawet bywa, że nieco do nich tęsknimy. Stanowią bowiem te rozmowy w kolorystyce świątecznego nastroju samo życie, kontynuację, są — czy tego się chce czy nie — sumowaniem upływającego roku, momentem zastanowienia nad tym, co przyniesie rok nowy.

Gdy przeto wigilia zgromadzi rodziny, słyszymy wspominki o tym, jakie było POLSKIE WCZORAJ, najchętniej mówi się o TERAZNIEJSZOSCI, nie brak też myśli, dotyczących POLSKIEGO JUTRA. Starsi nieodmiennie przypominają, że kiedyś JUTRO było mocno niepewne — nawet dla tych, którzy mieli pracę i dach nad głową. Nieraz ktoś wtórnie kontrastową refleksję, związaną z czasem minionej wojny, z roku na rok odleglejszej. Ale dominują wypowiedzi oceniające jak wiele się w Polsce zmieniło i zmienia na lepsze i jak wiele jeszcze zrobić trzeba.

Nie przypominają świąteczne gawędy dyskusji w każdym calu zorganizowanej, w stylu tych, jakie znamy z miejsc pracy. Wymienia się poglądy — naraz — w różnych sprawach i różnej wagi. Mowa o robocie i szkole, polityce i znajomościach, o zimie — jaka jest i będzie, o samochodach, meblach i mieszkaniach, te lewizyjnych programach, czyjeś choroby, czymś zgonie, czymś nowo narodzone dziecko. No i naturalnie o tym, jak komu udało się odchodzić rok.

Gdyby — wyłączywszy się z podobnej rozmowy — próbować zestawiać wartościowane przez ludzi sprawy i zjawiska, łatwo doszlibyśmy do wniosku, iż dążenia i aspiracje rodaków są w przeważającej mierze podobne, zbliżone. Wysoce stawia się w hierarchii rodzinnych ocen dobrą, stałą, stopniowo lepiej opłacaną i

ocenianą pracę. Własne mieszkanie pozostaje kwestią pierwszorzędnej wagi. — Potem — zabezpieczenie spokojnej i dostatniej starości oraz odwrotność tej sprawy — zagwarantowanie pomyślnej przyszłości dzieciom, wnukom. No i wciąż podejmowany wątek konieczności zaopatrzenia sklepów w odpowiedni wybór artykułów spożywczych i coraz lepszych i nowocześniejszych towarów. A bezpieczne granice Ojczyzny, dzięki którym możliwy jest stały rozwój kraju, pokojowa praca, czynienie naszego życia dostatniej szym... O tym mówi się w święta nieczęsto, ale w świadomości każdego Polaka wryta jest trwała ta prawda.

Trudno byłoby stopniować wagę spraw poruszanych przez rodziców, dzieci, braci, siostry, szwagrow, zięciów, dziadków. Potrzeby determinowane są na ogół wiekiem ludzi, sytuacją rodzinną i materialną, wykonywanym zawodem i upodobaniami, a przy tym wszystkim nie mała rolę grają rozsądek i tak zwane rzeczowe podejście do życia. Poza tym godzi się pamiętać, iż w naturze człowieka leży stwarzanie sobie wciąż nowych potrzeb. Bywają one niemal zawsze większe od aktualnych możliwości ich zaspokajania. Prawidłowość ta ma w sobie coś głęboko sensownego; powoduje, iż ludzie mierząc się do sprośniania owym rosnącym potrzebom — wzmagają starania, by zgromadzić na ten cel stosowne środki. Spełniają więc potrzeby w naszym życiu rolę silnego czynnika bodźcowego, skłaniającego do intensywniejszej, lepszej pracy.

Niewiele dni temu, podczas siódmego Zjazdu partii, Pierwszy Sekretarz zwrócił uwagę na to, że właśnie na tle wielkich osiągnięć ostatnich lat — ostrzej dostrzega się wielkość potrzeb społecznych, wciąż jeszcze nie w pełni zaspokojonych oraz problemów wymagających rozwiązania. A ostatnio Premier oświadczył w Sejmie, iż do bre wyników obecnego pięcioletnia są swego rodzaju średnią pracy całego narodu, czyli szczytowych rezultatów i licznych jeszcze nie dociągnięć; najlepszej produkcji i jednocześnie takiej, której nie chcielibyśmy kupować; dobrej pracy milionów obywateli i częstych nadal przejawów lekceważenia obowiązków, marotrącenia czasu i środ-

ków. Rzecz obecnie w tym, że zwiększona skala zadań roku nadchodzącego i kolejnego pięciolecia, poprawianie poziomu naszego życia — wymagają skutecznego zwalczania społecznie niekorzystnych zjawisk, a przede wszystkim coraz lepszej pracy. I szeregowych członków załóg, i — co najmniej w równej mierze — członków kierownictw przedsiębiorstw, instytucji, urzędów, fabryk.

Tegoroczne święta cechuje atmosfera różniaca się zasadniczo od tamtej sprzed lat pięciu, po wydażeniach grudniowych, jak również od tej, którą pamiętam sprzed lat czterech, po zamknięciu obrad VI Zjazdu PZPR. Gwiazdka 1970 — to była wielka ulga po dniach wstrząsów. Grudzień 1971 — wielkie na dzieje, związane z nakreślonym właśnie programem dalszego rozwoju Polski. Święta 1975, tuż po zakończeniu obrad VII Zjazdu: satysfakcja płynąca z upowszechnienia pewności, że jak się chce, to można, że życie nasze stało się dostatniejsze, że nastąpi kontynuacja.

Dlatego POLSKIE JUTRO zarysowuje się nam wyraziście niż kiedykolwiek. Spoglądamy w przyszłość — wolni od dawnych kompleksów. Wiemy, że stać nas na rozmach nie tylko w konstruowaniu programów, lecz tak samo w ich realizacji. Przekonał się, iż patriotyczne porwy, typowe dla naszej nacji, potrafimy coraz umiejętniej łączyć z dokładnym rachunkiem i precyzją działań.

— Moje dzieciństwo dzieło od dzieciństwa moich dzieci przepaść — powiedziała Urszula Płazewska z Łodzi podczas partyjnego forum w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki. — Różnice sprowadzają się do różnicy marzeń. Moim marzeniem był kiedyś po prostu but, a dziś ich marzeniem jest auto. W dodatku ja o swoim marzeniu nie śmiałam głośno mówić, zaś one swoich marzeń nie ukrywają.

Uważam te słowa łódzkiej robotnicy za niezwykle trafne. Warto nad nimi po dumać chwilę. Po to, by sobie uświadomić, że pokonałmy szmat drogi — od marzeń o parze porządnej obuwia do marzeń o samochodzie. I że drogą tą idzie my obecnie szybciej — ku POLSKIEMU JUTRU, w którym marzenia stają się rzeczywistością.

WIESŁAW PORZYCKI

Autor b. oficer kampanii wrześniowej, a następnie „cichociemny” przerzucony do kraju w roku 1944 w Kieleckie, b. więzień hitlerowskiego obozu w Mauthausen powrócił do kraju po 25-letnim pobycie w Ameryce Łacińskiej. Oto jak wspomina polską wigilię na Równiku.

Seledynowe niebo płonie żarem rozpalonego słońca, którego promienie spadając wprost z zenitu obez władniają ciało i roztopiają myślenie. Tropikalny upał tamuje oddech w najgłębszym nawet cieniu bujnej zieleni, pnącej się po stromych stokach wysokich gór. Duże jaskrawoczerwone kokardy kwiatów wabią barwne motyle, zielone papugi obsiadły okap bambusowej werandy i pogwizdują słowiczymi trelami. Dzień wigilijny... Tak wygląda u nas — jesteśmy w pełni lata na Równiku.

PALMA — P.O. CHOINKI

Najważniejsza — choinka. Z tym kłopot jest niemały. Nie ma u nas w puszczy drzew iglastych, wykopaliliśmy zatem z Andrzejem gęsto rozrośniętą palmę. Jej rozłożyste liście układają się na różowym cedrowym suficie w przepiękne koronkowe wachlarze. Na smukłych, harmonijnych łukami wygiętych lodygach w prześwieśle z drutu zrobionych lichtarzykach, czekają wieczoru kolorowe świeczki. Tuż pod sufitem srebrzy się Orzeł, wycięty z niklowanej blachy. Poniżej, na kolorowych sznurkach wśród białych i błękitnych z bibułki wyciętych łańcuchów zwisają wdzięcznie przeróżne zabaweczki, przepiękne „włosami anielskimi” z długich, spiralnych, cienutkich, połyskujących srebrzyście wiórów stalowych, skrojonych na naszej tokarni. Wśród nich migocą proporczyki ulańskich pulków.

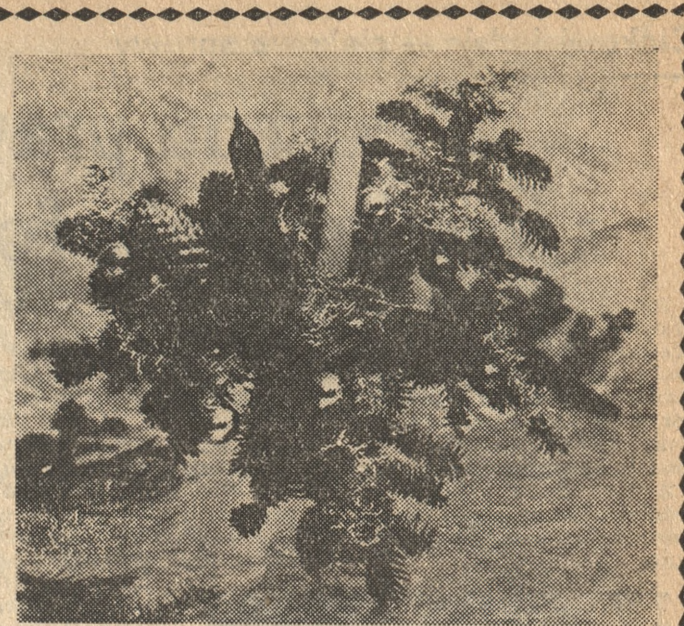
Pod choinką stoi szopka; zrobiona jest z cedru w kształcie stylizowanej indiańskiej ranczy z bambusowym dachem. Magdalena już od miesiąca maluje figurki. Jest więc, prócz uświęconych zwycajów, krakowiak i krakowianka w barwnej spódnicy, rozwinętej w piruetce oberka, pasiasta łowiczanka z kością pełną już zapomnianych przez nas przysmaków. Z boku wartę trzyma skrzydlaty husarz, a w głębi czuwa z „rozpylaczem” Jedrus-partyzant. Przed żłobkiem nasi żołnierze wszystkich broni niosą zdobytą wraz z szandarami. Indianie w czerwonych poncho kłęczą na boku, jest nawet czarne poncho banity szczepu Salasako. Zwierząt kupa z naszej puszczy: podpierając się długim ryjem kłeka tapir w przykładnej zgodzie z lampartem, groźna puma z białą górską kozicą i rogaty byk z nimi. Niedźwiedź wspina się po bambusowym maszcie, na którego szczycie, nad stajenką — ranczą powiewa biało-czerwony proporzec.

Im bliżej szybu, tym grubsza warstwa białego pyłu pokrywa maszyny i urządzenia. Kilkaset metrów pod ziemią białe jest już wszędzie. Ze sztygarem Henrykiem Brodą przemierzamy śnieżne tunele.

Oświetlenie nie jest przeciw wybuchowe, nie stwierdzono tu bowiem gazu ziemnego — informuje sztygar. — A ta de-

tonacja to rozstrzałka brył soli — wyjaśnia, gdy fala powietrza, dudniąc głucho, rozbija się o ściany i sklepienia. Na pewnych odcinkach poruszamy się w słonej mgie i zupełnie odludziu. Rozglądam się po tym, rzadkiej urody, białym podziemnym świecie. Kłują w oczy lśniące blaski kryształów. Gdzieś indziej różnobarwne pasy anhydrytu pokazują ułożenie warstw soli, świadcząc o siłach, które postawiły na sztorc potężne masy.

Wśród załogi najczęściej powtarzają się nazwiska Frydrychów, Glapów (jeden z nich był delegatem na VII Zjazd PZPR), Dominiaków, Sikor-



Fot. — CAP

Gdy choinka ma liście

Wigilia na równiku

Dzień dobiega końca, wszystko gotowe do wigilii, czekamy w podnieceniu pierwszej gwiazdy. O zmroku robi się nieco chłodniej, ubieramy się z Andrzejem w mundury. Wreszcie po krótkim, kolorowym zmierzchu zapada noc i stajemy wokół wigilijnego stołu.

CRISTAL NIE ŻARTUJE

Dzielimy się opłatkiem w milczeniu, słowa nie przechodzą przez ściśnięte gardło. Ale krótko. Nie wolno się rozklejać, wodospady Cristalu huczą groźnie, trzeba czuć i być zdolnym do szybkiej decyzji na wypadek spodziewanych i niespodziewanych zaskoczeń. Szczególnie teraz. Zrywają się często gwałtowne burze i ulew — wtedy nasze górskie rzeki rozlamują swe koryta i grożą nam katastrofą.

Zasiadamy do wieczerzy. Zupy — by zadość było zwycajowi — są, trzy, cytrynowa z ryżem i jakieś inne naszych pań kombinacje barszczowo-bananowe, w charakterze półmiska z rybami występuje pudełko sardynek, maku, którego plantacja w tym kraju jest wzbroniona, nie ma, natomiast kluski, kompoty i inne smakołyki tradycyjne stwarzają prawdziwą wigilię. Struclę i babki, które pieczone na cedrowych kłodach właśnie doskonale się udają, choć bez maku, dopełniają znakomicie ceremonii. Przysła na jeszcze wczoraj przez Manuela, naszego indiańskiego sąsiada, beczułka guarapo zastępuje z powodzeniem szlachetne trunki; to sfermentowa-

ny sok z trzciny cukrowej, wstępny produkt do wyrobu białego rumu, święństwa obrzydliwe, ale nasze panie jakimś magicznymi sposobami doprawiły go na wino i pić można...

Oto w melodii koledy wrywa się gwałtownie jakże nam dobrze znany szum ulewnego deszczu. Crista! wali w skały naszego tarasu ze wszystkich dział najcięższego kalibru. Drga cały dom i z nim świątla świeczek, kujawianka wywraca się w szalonym piruecie, niedźwiedź zjeżdża po bambusie w tłum Indian, którzy padają z przestachu.

NOC Z PRZYGODAMI

Przerywamy koledy i szybko przebijamy się w ubrania pogotowia. Zależnione psy podnoszą alarm — to znak najlepszej niebezpieczeństwa. Crista! wzbiera gwałtownie i nigdy w takich wypadkach nie ma pewności, czy nie wyskoczy ze skalistego łożyska i nie porwie nas wraz z domem do Amazonki. Szybki, krótki rekonesans z latarniami potwierdza obawy, gasimy światła i w gumowych płaszczach wychodzimy wyżej w góry, zabierając ze sobą do przygotowanych zawsze worków co cenniejszy dobytek.

Wśród ulewnego deszczu i czarnej jak piekło nocy nie widać nic, latarnie nie pomagają i choć znamy na pamięć każdy wykrot, wspinaczka jest uciążliwa i niebezpieczna. Musimy pokonać prawie trzysta metrów bardzo stromej, wąskiej, skalistej ścieżki, wykutej zygakiem nad przepaścią. Śliskie skały grożą na każdym kroku katastrofą, wiążemy nasze żony na linach i tak krok za krokiem wspinamy się do przygotowanej na taki wypadek ranczy, zawieszanej w soko na skalistym urwisku. Tu już Crista! nam nie grozi, nasłuchujemy, czy nie zadzwoni metalicznym echem blaszany dach walącego się naszego domu.

Wreszcie deszcz nagle ustaje. Czarne niebo rozbiłszy mi liardem gwiazd, nasłuchujemy, Crista! nie zdradza bardziej wrogich zamiarów, wracamy więc znów przy pomocy lin do domu, gdzie stwierdzamy, że szalona ta rzeka strzaskała nam tylko bambusowy wodociąg. Miota się jeszcze i grzmi, rzucając na skały wielopiętrowe fontanny spienionej wody, której pył sinawą chmurą przyślania dom.

Jesteśmy już, przynajmniej na dzisiaj, poza niebezpieczeństwem. Za chwilę choinka jest zapalona. I gdy świeczki mają się już dopalać, ognisty mazur w dwie pary, pod rytm groźnych wodospadów kończy tę pełną swoistego uroku noc wigilijną.

ALEKSANDER STPICZYŃSKI

STRONA

GŁOS — 24/25/26 XII 75

3

Sól tej ziemi

pierwszy urobek ujrzał światło dzienne w 1917 roku, oficjalnie kopalnia istnieje od 1911 roku. Nie jest to żadna „Magna Sal” o tysiącletnich jak w Wieliczce dziejach, to też podziemnymi pokładami nigdy nie wędrowały ślepą Łyski, nie ma Skarbka, nikt nie natknął się na budzące grozę szkielety i nawet nie pa mieta się już okresu sprzed sześćdziesięciu lat, gdy załoga liczyła 16 osób (w tym cztery kobiety), a otwory strzałowe wiercono ręcznie.

Jest jednak ktoś, kto przeżył kryzys lat trzydziestych: Kazimierz Kwaśniewski, ówczesny goniec a dziś zastępca dyrektora do spraw ekono-

micznych, syn górnika, będący żywą kroniką Wapna i kopalni. Okupacja: prawie darmowa robocizna, praca po 10 — 12 godzin dziennie, rabunkowe wydobywanie na potrzeby Rzeszy. Wyzwolenie i rok 1945: spalony warsztat, kuźnia i narzędziownia; potem po rządowanie, odbudowa, uzupełnienie zrabowanych części maszyny wyciągowej i innych

urządzeń. Obecnie zapotrzebowanie na sól — także w Finlandii, Norwegii, Szwecji, Danii, RFN, Berlinie Zachodnim i w egzotycznej, dalekiej Nigerii — jest tak duże, że kopalnia w Wapnie zajmuje czołowe miejsce w województwie pilskim na liście klientów kolei. — Dziś — cieszy się dyrektor, gdy rozmawialiśmy w końcu listopada — nie mam żadnych żartów, dostałem bowiem 80 wagonów. Ale tyle potrzeba nam codziennie...

Czy chce zjechać na dół? Przydzielają pochłaniacz, torbę z lampką na akumulator, kask i... biały fartuch. No tak, przecież to nie kopalnia

węgla. Im bliżej szybu, tym grubsza warstwa białego pyłu pokrywa maszyny i urządzenia. Kilkaset metrów pod ziemią białe jest już wszędzie. Ze sztygarem Henrykiem Brodą przemierzamy śnieżne tunele.

Oświetlenie nie jest przeciw wybuchowe, nie stwierdzono tu bowiem gazu ziemnego — informuje sztygar. — A ta de-

tonacja to rozstrzałka brył soli — wyjaśnia, gdy fala powietrza, dudniąc głucho, rozbija się o ściany i sklepienia. Na pewnych odcinkach poruszamy się w słonej mgie i zupełnie odludziu. Rozglądam się po tym, rzadkiej urody, białym podziemnym świecie. Kłują w oczy lśniące blaski kryształów. Gdzieś indziej różnobarwne pasy anhydrytu pokazują ułożenie warstw soli, świadcząc o siłach, które postawiły na sztorc potężne masy.

Wśród załogi najczęściej powtarzają się nazwiska Frydrychów, Glapów (jeden z nich był delegatem na VII Zjazd PZPR), Dominiaków, Sikor-

skich i Mazurów, trafiam jednak na młodego Szejnera (od dziesięciu lat w kopalni), Smarszcza, który pracuje w firmie od 1945 roku i „mojego” sztygara. Ten ostatni przyszedł tu „z węglą”: w Sosnowcu skończył Technikum Górnicze, pięć lat pracował w kopalni „Sosnowiec”, ale ożenił się z panną paluczką i zdecydował się na fedunek w soli. Objasnia wszystko cierpliwie, gdy jednak idzie o dzieje „Wapna”, pomagają mu starsi koledzy. Wcale nie tak dawno urobek ładowano łopatami, a całkowitej mechanizacji prac „na dole” dopełniły zainstalowane przed 16 laty ładowarki zgarniaczowe. Dziś o mechanizacji robotów dołowych stanowią elektryczne wiertarki i wiertnice, NRD-owskie zgarniacze oraz radzieckie ładowarki.

„Biali” górnicy z Wapna, podobnie jak ich „czarni” bracia w pełni korzystają z przywilejów Karty Górnika, mają ponadto działki pracownicze, stadion sportowy (modernizowany obecnie w czynie społecznym), łaźnie i stołówkę, a także ośrodki wczasowe w Łukcinie i Pniewach. W Domu Górnika istnieje zespół teatralny, którego tradycje sięga

Dokończenie na str. 8

ZYGMUNT ROLA

Z zawodu prawnik, z zamiłowania fotografik

TADEUSZ CYPRIAN — prawnik, fotografik, profesor prawa karnego Uniwersytetu Poznańskiego, 1945—46 przedstawiciel Polski na procesie norimberskim, autor książki o tym procesie. — Tyle z zapisu w encyklopedii.

Z prof. dr. T. Cyprianem rozmawiamy na temat drugiej specjalności, raczej hobbyistycznej — fotografii.



Prof. dr. Tadeusz Cyprian
Fot. — H. Kamza

blikacji: artykułów, rozpraw, książek...

— To prawda. Wszakże z książek wymienię tylko jedną — „Fotografia — technika i technologia”. Do tej pory ukażo się jej 10 wydań w łącznym nakładzie 220 000 egzemplarzy. Nie później chyba niż w przyszłym roku wejdzie na półki jedenaste wydanie. Wszakże jeśli wszystkie poprzednie były kolejno poprawiane tylko i uzupełniane, to ostatnie pisałem niemal w całości od nowa. Po prostu — zmienił się sprzęt fotograficzny, chemikalia, procesy obróbki, powstała cała dziedzina fotografii barwnej. Nie można już uczyć na starych przykładach. A na tej książce wykształciło się wielu amatorów fotografii i zawodowych fotografów.

— Jak to się stało, że uległ pan czarowi fotografii?

— Bardzo dawno to historia. Zaczęłem fotografować będąc jeszcze uczniem gimnazjalnym, a mając 15 lat po raz pierwszy wystawiłem swe fotografie na wystawie zorganizowanej we Lwowie przez Towarzystwo Karpacie. Było to w roku 1913. Wystawiłem osiem zdjęć z cyklu „Karpacie Wschodnie”.

— Kto te zdjęcia kwalifikował na wystawę?

— Jednym z jurorów, zresztą bardzo surowym, był znany wszystkim taternik, podróżnik i pisarz — Mariusz Zaruski.

— I tak już pozostał pan wierny fotografii?

— Do teraz. Fotografowałem zawsze i wszędzie. Także na froncie, gdy w 1916 roku powołano mnie do armii austriackiej. Przerwa nastąpiła tylko w okresie mojego pobytu w niewoli włoskiej. Ale później już nie wypuszczałem aparatu fotograficznego z ręki.

— Jeśli pamiętam, tuż po II wojnie światowej, w 1947 roku, stał się pan jednym z organizatorów Związku Polskich Artystów Fotografików?

— Razem ze mną zakładali go Jan Bułhak i Leonard Sem polski, obaj znani i wybitni fotograficy polscy. Moja legitymacja ZPAF-owska ma numer 3.

— Zajmuje się pan również teorią fotografii. Jest pan autorem licznych fachowych pu-

— Znam wiele pańskich fotografów. Czy mam rację, że w swej twórczości nawiązuje pan trochę do stylu Jana Bułhaka?

— Nie naśladowuję Bułhaka. Ja od niego wyszedłem. To był mój przyjaciel, starszy znacznie i miał na mnie ogromny wpływ. I to prawda, że w początkach też uwielbiałem krajobraz, by później prze rzucić się niemal wyłącznie na architekturę. Dziś już trudno zresztą naśladować i kontynuować Bułhaka. Mamy w Polsce inny krajobraz, inny świat, inne są jego realia i romantyzm.

— Z pana twórczości powstała zapewne spora teka prac?

— Z dorobku przedwojennego pozostało, niestety, za ledwie około 20 fotografów. Reszta obfitego dorobku spaliła się w moim warszawskim mieszkaniu w latach okupacji. Natomiast od roku 1945 zgromadziłem około ośmiu tysięcy negatywów oraz prawie 1500 powiększeń. Większość moich zdjęć wykonałem w czasie wyjazdów za granicę i podczas turystycznych wędrowek po kraju. Ale wiele też fotografii musiałem wykonać dla zilustrowania różnych publikacji. Ostatnio zaś przerzuciłem się wyłącznie na przeźroczka. Zafascynowała mnie także barwna architektura Hiszpanii, skąd przywiozłem już kilkadziesiąt diapozytywów, dalej — egzotyka Egiptu, Turcji i Grecji. Przy dzisiejszej tendencji

te właśnie sprawy lepiej ukazywać i popularyzować drogą barwnych przeźroczek, a nie czarno-białych obrazów, nie dających pojęcia o malowniczości dawnej architektury.

— Wspomniał pan o tendencji w fotografowaniu. Jaki za tem jest pański stosunek do modnej obecnie u nas tak zwanej fotografii kreacyjnej, przetwarzanej?

— Trudno odpowiedzieć tu jednoznacznie. Staram się zawsze tworzyć swoisty reportaż artystyczny. Są na moich zdjęciach ludzie, są piękne zalety sztuki budowlanej z różnych krajów i epok. A że uczyłem się fotografii znacznie wcześniej niż dzisiejsi kreacyjniści, mam inne spojrzenie na świat. Trudno mi się teraz przedstawiać, zmieniać zainteresowania i styl. Pokazuję jak ludzie żyją, jak wygląda ich najbliższe otoczenie. A obecnie lansowanego stylu czy manieri często nie rozumiem, nie wiem, co autor chce powiedzieć, wyrazić...

— Zatem — dzisiejsza fotografia pana nie przekonuje?

— Może nawet nie aż tak. Ja nie żądam od fotografii, by stanowiła ona wyłącznie odbicie rzeczywistości. Byłaby wówczas pozbawiona wartości dzieła sztuki. Ale fotografia musi być zrozumiała, musi stanowić odbicie czegoś, co autor właśnie tak, a nie inaczej widzi, powinna przedstawiać coś, a nie jakieś tam mniej lub bardziej wyraźne plamy czy pląszczyzny.

— A czy pańskim zdaniem grozi fotografice swoista moda na różne style i formy?

— Nie sądzę. Pojawiają się w fotografii — tak jak w innych dziedzinach sztuki — pewne nowe prądy. Wszakże w moim pojęciu trudno nazwać to modą.

— Panie profesorze, co będzie pana pasjonowało w najbliższej przyszłości?

— Byłem w tym roku w Hiszpanii. Wszczynam obecnie starania o zezwolenie na ponowny tam wyjazd, choć od poprzedniego minął niespełna rok. Mam nadzieję, że owe starania odniosą skutek. A wtedy zamknę moją „hiszpańską” tekę przeźroczek, do których zgromadziłem już także materiał opisowy. Powstanie w ten sposób cykl interesujących chyba, ilustrowanych prelekcji o architekturze Półwyspu Iberyjskiego. Dobiegam 80 roku życia i zależałoby mi na ukończeniu tego cyklu.

— Nie pozostało nie innego, jak życzyć dobrego wyniku staraniom, rychłego wyjazdu i przyjemnego tworzenia. Dziękuję za rozmowę.

— I ja dziękuję.

Rozmawiał:

EUGENIUSZ COFTA

Fascynują się ludźmi, nie liczbami — radził mi kiedyś przyjaciel. — Lu dzie, to duchowe bogactwo, a czyż liczba może rozbudzać wyobraźnię?

Przyjąłem to ostrzeżenie, nie przyznając wszakże przyjacielowi całkowitej racji. Bo liczyby tworzą ludzie i podobnie jak oni są konkretne, stanowią obraz ich roboty.

I znów zafascynowałem się liczbami. Zwróciłem uwagę na symptomatyczną wielokrotność wyników zapowiadanych na rok 1980, co zawarte zostało w referatach Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza na VII Zjeździe PZPR. Przeczytałem więc jeszcze raz te dokumenty z ołówkiem w ręku, wynotowałem tylko te liczby, które będą pomnożeniem dotychczasowych rezultatów w gospodarce.

Patrzę teraz na moją tabelę i choć nie daje ona pełnego kształtu tego co zrobiliśmy, wiele mówi o możliwościach, rozmachu i potrzebach. I nie odległe są te liczby ludzkim sprawom. Bo jak i z nich wynika, wszystkie nasze pięcioletnie zamierzenia podporządkowane zostały tej zjazdowej tezie, aby Polska rosła w siłę, a naród żył coraz dostatniej.

Notuję więc, tak jak czytuję, po kolei: w nowym pięcioletniu zwiększy się sześciokrotnie produkcja pralek automatycznych, dwukrotnie — lodówek i samochodów.

Samochód — nie jeden z nas już nim jeździ, a wszyscy chyba przymierzamy się doń w przyszłości. Więc dodam, że liczba nowo wyprodukowanych samochodów zwiększy się w pięcioletniu ze 173 000 do 350 000. Podwojenie takiej liczby nie produkcji, to już jest działanie znaczące wiele dla zaopatrzenia rynku; to nie jest ten uproszczony dynamizm, gdy 1 + 1 = 2, czyli o... sto procent więcej. My bowiem nie zaczniemy od zera: tylko w pierwszej połowie roku 1975 wyprodukowaliśmy ponad 78 000 samochodów osobowych, 347 000 lodówek oraz 303 000 pralek i wirówek. Pomnożmy więc — bez komputera! — te liczby przez dwa, by uzyskać w uproszczeniu wielkość czterolatniej produkcji a następnie pomnożmy to jeszcze przez dwa i sześć — owe wielokrotności; uzyskamy wówczas przewidywany za pięć lat poziom zaopatrzenia rynku i możliwości eksportowych w produkcji samochodów, pralek, lodówek.

Będzie to jeszcze bardzo ostrożny rachunek, bowiem w drugim półroczu bieżącego roku produkcja rosła bardziej dynamicznie, także dzięki zobowiązaniom zjazdowym i zro zumieniu tej prostej prawdy, że im więcej zrobimy obecnie, tym łatwiej będzie osiągnąć zadania następnej pięcioletki. Można więc spodziewać się, że końcowe wyniki bieżącego roku będą wyższe. I to jest właśnie ta teza o potrzebie tworzenia najdogodniejszej bazy wyjściowej w nowe pięcioletnie: mnożyć wówczas będzie my co prawda przez tę samą liczbę, ale nie to samo, lecz — więcej.

Notuję po kolei dalej: wartość wyprodukowanych mebli będzie niemal podwojona w

Bez komputera

WIELOKROTNOŚCI

tym pięcioletniu; 2,3 raza wzrośnie dochód narodowy i 2,5 raza — produkcja przemysłowa w porównaniu do 1970 roku; podwoi się wartość produkcji urządzeń automatyki i wyrobów przemysłu elektronicznego, obrabiarek, urządzeń technologicznych, maszyn i narzędzi rolniczych — w ciągu kolejnych pięciu lat.

Z tych danych wylania się szerszy obraz przedsięwzięcia w pięcioletnie. Musiał być już zliczać komputer najmłodszej generacji, zaprogramowany nie tylko przez planistów ale przede wszystkim przez polityków, przez partię i jej program społeczno-ekonomicznego rozwoju. Mamy tu bowiem sumaryczne wyniki dotychczasowej pracy i spodziewane jej skutki w przyszłości, ujęte poziomem dochodu narodowego. Mamy też środki osiągnięcia tych wielokrotności wytwórczych, potęgowane wzrostem zaopatrzenia przemysłu w maszynę, najnowocześniejszy sprzęt pomiaru, sterowania i kontroli. Technika zostanie wsparte również rolnictwo — ten drugi bliźniaczy klucz do powodzenia.

Notuję: pięciokrotnie wzrośnie w nowym pięcioletniu produkcja wyrobów z gipsu (to o budownictwie), dwukrotnie zwiększą się przewozy towarów żegluga śródlądową, tyle samo wzrosną wyniki finansowe naszej floty handlowej i czterokrotnie większe będą nasze obroty w handlu z krajami RWPG w ramach specjalizacji i kooperacji produkcyjnej.

Wszystko to są dane, wyrwane — przeze mnie do felietonu — z głębszego podłoża społecznych potrzeb i ekono-

micznych uzasadnienia, które znaleźć można w dokumentach zjazdowych. Ale każda z tych liczb przylega ściśle do naszej rzeczywistości, wywodzi się z potrzeby równomiernego rozwoju kraju. Żadna więc z tych wielokrotności nie jest przypadkiem, lecz takim właśnie nieodłącznym mnożnikiem dla postępu.

Dobrałem te dane dla prostej formuły wielokrotności. I nie znalazłem w nich teraz bynajmniej okazji do efektownego dziennikarskiego popisu, lecz po prostu — dowód wnikliwego reagowania przez partię na dotychczasowe dysproporcje w rozwoju.

Zapewne każdy z nas czytał dokumenty zjazdowe inaczej: jedni szukali danych dotyczących wzrostu zarobków, inni — emerytur; jedni znajdowali odpowiedź na pytanie o szanse na nowe mieszkanie w tym pięcioletniu, inni — jaka będzie przyszłość ich dorastających dzieci. Wszyscy zaś znaleźli odpowiedź jaka będzie nasza wspólna przyszłość, czyli — Polski.

Ta znajomość rzeczy budzi teraz chyba przy świątecznym stole, gdy przyszedł czas pogodnych refleksji w rodzinnym gronie, także poczuć dumy z siebie; z tego, że dobrze nam w sumie wypadło minające pięcioletnie i nie inaczej będzie w przyszłym.

Nie jest to nawet przypuszczenie, lecz pewność. Nabraliśmy jej w tych latach, bo czuliśmy — łokieć przy łoku — że jesteśmy razem, działamy wspólnie i w tym samym celu.

Więc — pogodnych świąt!

ZBILUT SRK



Fot. — T. Fitzner

Od kilku tygodni co niedzielę w pierwszym programie Telewizji Polskiej oglądamy Jaińe — miejsce, gdzie żyje rodzina Whiteoaków, bohaterów powieści pod tytułem „Jaińa”, napisanej przez kanadyjską literatkę Mazo de la Roche. Opowieść o rodzinie Whiteoaków liczy w sumie 16 tomów, a ostatni pt. „Stulecie Jaińy” dotyczy lat pięćdziesiątych (autorka zmarła w 1961 roku).

Ponieważ serial telewizyjny (autor scenariusza Claude Harz rozbudował akcję w czasie do roku 1971) wzbudził duże zainteresowanie, a nie wszyscy nasi czytelnicy mieli możliwość zapoznać się z przygodami Whiteoaków przedstawionymi na kartkach książki, prezentujemy dzisiaj fragment pierwszego tomu powieści Mazo de la Roche. Tekst pochodzi z książki, która ukazała się w Polsce w 1949 roku (w objętości ośmiu tomów) jako wydanie trzecie, w tłumaczeniu Haliny Gądek pod tytułem „Rodzina Whiteoaków”.

Fragment dotyczy okresu zaraz po pierwszej wojnie światowej. W Jaińie wówczas mieszkali: najstarsza pani Whiteoak — babcia, jej synowie Ernest i Mikołaj, najstarszy wnuk Renny, którego babcia po jego powrocie z wojny przekazała zarządzanie Jaińą, jego siostra Meg, bracia przyrodni Eden z żoną Aliną (późniejsza żona Renny'ego), Piers z żoną Fezant, Finch i Wakefield.

Gra w życie ciągnęła się w Jaińie. Uparta ciężka gra, wymagająca nie tyle zręczności i zwinności umysłowej, ile niezachwianej siły i twardości skóry. Stary czerwony dom za osłoną jodeł i drzew balsamowych zamykał się w sobie w

miarę jak nadchodziła zima. Stał się ośrodkiem nawałnic śnieżnych, które uderzały weń z czterech stron. Później dach, ściany szczytowe i wszystkie występy w murach były pokryte grubą warstwą ciężkiego, niepokalanego białego śniegu. Na straży tego domostwa stały drzewa uginające się pod śniegiem i śnieżne ściany wzgórz broniły go przed świa-

tem. Jak okiem sięgniesz śnieg i śnieg, festony śniegu. Niebo pochylało się nad tym domem w śniegu. Zamrażająca zima podtrzymywała go. Mieszkańcy byli odcięci od reszty świata. Za wyjątkiem śladów ludzkich stóp na śniegu nie było znaków ich istnienia. I tylko nocą ukazywały się w oknach przymglone blaski, które nie oświetlały

pokojów, lecz wskazywały swoim migotliwym promienowaniem, że pod tym dachem żyły, kochały, cierpiały, pragnęły, ludzkie istoty.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia.

Książki dla Aliny z New Yorku od pana Cory. Książki i sztych od ciotek. Piękna bluzka (zmarzłaby gdyby ją teraz włożyła) od Róży Trent. Alina ucieszyła się bardzo. Pokazała wszystkim swoje upominki,

a następnie odłożyła je. Wydawały się nierzeczywiste.

Balustrady były udekorowane wieńcami z igły. Pod lampą w hallu wisiał bukiet jemioli. W salonie stała choinka aż pod sufit, udekorowana upominkami dla całej rodziny począwszy od babki, a skończywszy na najmłodszym. Serdeczna wesołość zespoliła

na Pink, organistka. Pan Fennel wznosił toast na cześć babki, toast przetykany metaforami i tak płomienny, że wzruszona babka, zapewniała go, że gdyby jego niedzielne kazania miały ten sam polot, to słuchałaby ich uważniej. Córki admirały i panna Pink były zadowolone i uśmiechały się bezustannie. Meg była łagodna

czego przypominało mu się właśnie to? Przywiózł Ragsa z Francji. Renny zajął mu w oczy z uśmiechem i dziwnym, pełen uwielbienia uśmiech rozkwitł na ponurej twarzy Ragsa.

Półmisk z rodzynkami umieszczono na środku stołu. Niebieskie płomyki strzelały do góry, chwiały się i gasły. Ręce opalone jak brąz, wyciągały się, by pochwycić rodzynki. Małeńkie piastki Finke, długie kościaste palce Finsa, silne, muskularne ręce Piersa, ciemne szpony babki, błyszczące od klejnotów — wszystkie chwytające, szybkie, chciwe ręce i skupione twarze, kierując ruchami tych rąk, oświetlone ogniem.

Ręce Fezanta fruwały jak małe, brązowe ptaki. Bała się, żeby ich nie przypiec. Co chwila niebieski język ich dotykał, więc cofała je.

— Jesteś niemądra — rzekł Renny — sięgnij po nie zrecznie, bo inaczej nic nie dostaniesz.

Fezant zagryzła wargi i wyciągnęła rękę.

— Och — och, jak piecze!

— Masz tylko dwie sztuki —

Winiarzdka w Jaińie

ich wszystkich w tym dniu. Rozmawiali głośno spoglądając na siebie serdecznie. Śmieli się przy lada sposobności. Pod wie czór młodzi panowie byli skłonni do pieprznych anegdot. Była wspaniała wieczerza. Nigdy w życiu Alina nie widziała tak olbrzymiego indora. Podano doskonały plum-pudding z ostrym winnym sosem. Była wiśniówka i wino. Byli Fennelowie, dwie córki emerytowanego admirała i pan

i pełna wdzięku jak młoda dziewczyna.

Rags wniósł półmisk rodzynków na palącym się rumie. Widząc surową twarz Ragsa w tym dziwnym oświetleniu czerwonych języków ognia, Renny ujrzał jak we śnie zupełnie inną scenę. Widział Ragsa pochylonego nad miską w jakimś okopie na krańcach Francji, w wytartym mundurze i rzecz szczerze, o tym samym wyrazem twarzy. Dla-

Kaliszańskie kalendarze

Różne są kalendarze w życiu człowieka. Takie, do których wraca się z sentymentem. I takie, które wrzuca się do szuflady z ulgą, że ten rok mamy za sobą. Inne są w Kaliszach.

Powiadają, że starzy ludzie pamięć wracają do wspomnień młodości. Są zapewne ta Babcia Nowakowa nie ma już bardzo co wspominać. Bo tej harówce na pańskim majątku wolałaby raczej zapomnieć. Znaczenie ciekawsze są kalendarze życia jej dzieci i wnuków. Anna Nowakowa stara się razem z nimi wracać do kartki mijających dni.

Bo, czyż nie ciekawsze jest życie jej wnuka Andrzeja, który akurat podaje kolację? Wymyślić i odświeżyć, po pracy może usiąść za kierownicą "Dacii" i pojechać sobie w świat. Teraz wnuk nieraz babę podwiezie samochodem. Własna "taksówka" — jak się mówi — to zresztą żadna nowina we wsi. W Kaliszach ich stale przybywa, podobnie jak traktorów. Tych jednak więcej. Naczelnik Lucjan Piechocki wymienia w Kaliszach właścicieli; zatrzymuje się na liczbie 38 (na 48 zagrod we wsi).

— Ciągnik jest prawie u każdego rolnika, bo w Kaliszach działa 6 zespołów wspólnej użytkowania traktorów i maszyn przekazanych z Kółka Rolniczego — wyjaśnia.

☆

Wies położona wśród rozległych pól. Zagrody stoją w pewnym oddaleniu od siebie, co umożliwiało ich rozbudowę. Tę zaś widac na każdym kroku. Jak nie nowy dom, to przynajmniej budynek inwentarski, jakiś szopa, czy stodoła. Niektóre zagrody w pełni zmodernizowane, jak u sołtysa Romana Łukaszewskiego. Objawy gospodarstwa i sołectwa po ojcu, zaraz zabrał się za budowę nowoczesnej chlewni. Przegrody w niej ażurowe na wzór duński, kamionkowe koryta, wyciąg do usuwania obojnika. Sołtys, specjalista w chowie trzody chlewnej, daje przykład swoim młodym kolegom. A i starsi ciekawie popatrują na jego gospodarowanie.

— Ten Łukaszewski ma głowę! — powiadają. — Z młodymi dogadać się potrafi i ze starszymi gospodarzami też. A jak potrafi — okazało się przy czynie drogowym.

Byłoby może — zapracowani tego lata i jesieni — ludzie o nim zapomnieli. Sołtys jednak dopilnował kontynuowania dzieła, zaczętego jeszcze przez ojca i innych rolników we wsi. Pogadał ze Stefanem Nowakiem, taką rzecz trzeba było przecie z sekretarzem POP omówić. Nowak miał zaagitować swoją osiemnastką partyjnych, sołtys z ak-

tywem zaś skrzyknąć wszystkich rolników we wsi. Młodzież też.

☆

I wyszli znów z łopatami na tę drogę. Wozili żółty piasek i żwir, kamienie na bruk. Teraz na kilometrowym odcinku można znów klasć dywanik asfaltowy. Niebawem przejadą tędy samochody kaliszskich rolników. Roboty drogowe posuwają się w kierunku Pawłowa Żońskiego, bo trzeba dzieciom wygodną drogę do szkoły zbudować. Droga od głównego szlaku Wągrowiec — Margonin do Kaliszan już dawno gotowa.

— Trwało to prawie osiem lat. Co roku utwardzaliśmy w czynie kilometr tej drogi — wspomina jeden z kaliszskich gospodarzy.

Jerzy Bednarski jest znanym hodowcą bekonów. Na ścianach mieszkania w zmodernizowanym domu wiszą dyplomy. Bednarska, szykując naprędce jedzenie dla wracających właśnie ze szkoły dzieci, przysłuchuje się naszej rozmowie. Gospodarz opowiada jak to było z tym czynem.

— Nie mogliśmy już dłużej ścierpieć bóla i wybojów. Zabraliśmy się do pracy: co rok kilometr. Wielkie to dla nas święto, gdy kończymy wyznaczony odcinek; przyjęcie wtedy się urządza. Właśnie u tego rolnika, przed którego zagrodę dociągamy ostatnie metry utwardzonej nawierzchni.

— I nikt się od tego nie wycofa? Przecież takie przyjęcie kosztuje — zauważam.

— To zaszczyt, a nie obowiązek gościć wszystkich co pracowali społecznie — replikuje mój rozmówca.

I dodaje, że to przyjęcie odbywa się na wyłączny koszt wyróżnionego gospodarza. Społeczny komitet ma specjalne fundusze. Uzyskał je z zabawy sylwestrowej. Starczyło na wet na dotację dla koła ZSMW w Kaliszach.

Gdyby tak na każdym z tych kilometrowych odcinków drogi, zbudowanej w czynie społecznym, postawić kamień z wyrytą datą tego czynu, to byłby one symbolicznymi kalendarzami, mierzącymi czas tej wsi. Takiej samej przecież, jak setki innych w województwie piłskim. A i tu widac wyraźnie jak szybko zmienia się oblicze współczesności.

— Od czego te zmiany zależą? — pytam. — W czym tkwi tajemnica waszych wyników produkcyjnych? Skąd taka aktywność społeczna?

Bednarski zastanawia się chwilę. Jak można pytać o takie zwyczajne rzeczy? — czytamy w jego twarzy. Chce jednak być jak najlepiej zrozumi-

— Wyniki zawdzięczamy po-

szanowaniu ziemi i pracy. Wieś jest dziedziczna, z dziadka pradziada. Dobrą robotę tu każdy umie odróżnić od partactwa. Sąsiedzi najlepiej wiedzą, kto pracowity, a kto leni. Komu trzeba pomóc, skoro zdarzyło się akurat jakieś nieszczęście...

☆

Mieszkańcy Kaliszan szczeni się tym, że są jedyną wsią w gminie Wągrowiec, w której nie trzeba było przeprowadzić żadnej komasacji gruntów. Ani jedno gospodarstwo nie wypadło dotąd z rąk rolnika. Jest wprawdzie kilku, którym wieś pomaga jak może, żeby całkiem nie podupadli. Ale większość gospodarzy ma następców. Są wyjątki, gdzie gospodarstwo nie ma przyszłości. A to mąż z żoną do zgody dojść nie potrafia, a to kogoś trapi choroba. Ktoś inny nie założywszy własnej rodziny, nie ma teraz następcy.

Trafi się i taki, co to za pomoc mechanizacyjną Kółka Rolniczego niczym rewanżować się nie chce. Jeden z nich, poproszony, żeby chociaż skosił pokrzywy w pobliżu bazy maszynowej postąpił chwilę, pomedytował i poszedł sobie. Za ciężko mu widocznie było. Takiemu na drugi raz ludzie tak chętnie nie pomogą.

I nie od takich przyszłość wsi zależy. Gdy patrzę na nową chlewnię Bednarskich, w której rocznie można wykarcić setkę bekonów, to wiem, że za rok będzie podobnych budynków więcej w Kaliszach. Teraz w chowie bekonów specjalizują się już: Stefan Nowak, Jerzy Frydrych i Konrad Danielewicz. Próbuje to robić w odbudowanej od podstaw zagrodzie Franciszek Niedbalski. Na bydlę nastawia się: Andrzej Kuliński, Władysław Rozpłochowski, Lucjan Małkowski. Nad kierunkami inwestowania zastanawiają się jednak i pozostali rolnicy.

☆

Pośród telewizyjnych anten, na dachach nowych i zmodernizowanych domów, nie stawia się obecnie dat. Szkoda, ten zwyczaj pozwoliłby w kilku cyfrach zawrzeć syntezę wysiłku mieszkańców i współczesnych zmian w Kaliszach. Dawniej, odmierzano czas datą na dachu, dzisiaj kilometrowym kamieniem na drodze budowanej w czynie. Spadające kartki z kalendarza A. D. 1975 odmierzają wkrótce jeszcze jeden rok rzetelnej pracy mieszkańców wioski. Dorasta nowe pokolenie, które przedzie czy później obejmie ster w gospodarstwach i urzędach, będzie żył według własnych potrzeb i wy magań.

MARIA POLCYNOWA

łą dwie Aliny z obnażonymi ramionami. Właśnie tego wieczoru włożyła Alina po raz pierwszy od swojego ślubu piękna suknię, obnażając ramiona.

— Mikołaj mruknął do Ernesta:

— Widziałeś kiedyś zgłodniałego wilka? Spójrz na Renny, jak patrzy w ten kąt. Alina wygląda dzisiaj uroczo, prawda?

Wszystko jest urocze — odrzekł Ernest, kołysząc się lekko na czubkach palców — udało nam się święta Bożego Narodzenia.

Bawili się w żywe obrazy. Widzieć babkę jako królową Wiktorię i pana Fennela jako Gladstone'a!

Widzieć Meg jako królową Mary z Renny oprawcą, ścinającym jej głowę tym samym nożem, którym dzielił indyka!

Widzieć Alinę, jako Pomnik Wolności, trzymającą nocną lampę („Uważaj, Alino, nie przechylaj jej tak, bo podpalisz cały dom!”) i Fincha jako głodnego imigranta! —

Widziało się rodzinę w Jalinie podczas jej najszcześniejszych i najbujniejszych godzin zabawy.

Nawet, gdy się rozeszli goście

i Whiteoakowie zaczęli przygotowywać się do nocnego spotkania, atmosfera wesołego podniecenia nie opuściła ich. Ernest w koszuli i spodniach siedzi korytarzem z poduszką pod pachą. Zatrzymał się przed pokojem najstarszego siostrzeńca. Zobaczył przez odemknięte drzwi, jak Renny nakręcał zegarek a Wake siedzący na łóżku, rozmawiał trzęsąc się ze śmiechem. Ernest rzucił poduszkę Renny w głowę. Renny odskoczył i upuścił zegarek na ziemię.

— Ja ci pokażę! — zawołał Renny, biegnąc z poduszką za wujem.

— Walka na poduszki — krzyknął Wake, wyskakując z łóżka.

Ernest był już pod pokojem brata.

Miku — zawołał — ratuj mnie.

Mikołaj w okamgnieniu załapał pozycję obronną. Piers biegał jak strzela przez korytarz. Zaledwie Finch wyrwany ze snu zdążył przybyć na pole walki, już poduszka Edena trafiła go w bok i upadł jak diugi.

Pokój Mikołaja wyglądał jak zburzona twierdza. Coraz też korytarza wylaniał się któryś z kombatantów. Młodzi ludzie

Odbierali ten medal, piękny z kolorową podobizną młodej Florence Nightingal, z prawdziwym wzruszeniem. Zaliczenie ich do grona zasługujących na to najwyższe międzynarodowe odznaczenie pielęgniarstwa, orzyznawane za czyny wymagające wyjątkowego poświęcenia, wysokich kwalifikacji moralnych i zawodowych — stało się prawdziwym świętem. Najbliżsi, rodzina, współpracownicy. Kwiaty, gratulacje wywiodły... Teraz, kiedy spotykam się z wyróżnionymi siostrami Marią Aleksandrowicz i Krystyną Stankowską są już tym rozgłosom nieco zmęczone.

— Dla nas — mówi siostra Maria — to już zamknięty rozdział. Przypomnienie dnia po dniu, wojennych wydarzeń tak dramatycznych, że aż trudno pojąć, gdy człowiek jest chłodno analizuje, jest zawsze dużym przeżyciem. To dotyczy nas samych, nie jest historią, którą się opowiada, jeśli tylko znajdzie się chętny słuchacz. My to za każdym razem przeżywamy od nowa.

Przeżytych wydarzeń na dają zwyciężającą barwę. Dramatyzm tamtych dni chowany jest skromnie w nieosobowych formach czasowników.

— Trzeba było zorganizować punkt pomocy. Nie można było inaczej. Trzeba było przejmować w powstanie Warszawie informacje dla konspiracyjnej prasy, należało szybko przekazywać je dalej. Trzeba było zostać podczas powstania w szpitalu z 52 chorymi. Leczyć ich, karmić. Tak trzeba było...

☆

Maria Aleksandrowicz ukończyła Wyższą Szkołę Higieny i Pielęgniarstwa PCK w Poznaniu. Zaczęła pracę na sali operacyjnej. W sierpniu 1939 roku otrzymała kartę mobilizacyjną do szpitala wojskowego w Białowieży.

Co to był za szpital? Uruchożona go od podstaw. Jednak nie uchronił go potem znak czerwonego krzyża. Po zbombardowaniu szpitala komendant zarządził ewakuację. Maria z grupą pielęgniarek zaczęła przedzierać się w kierunku Brześcia. Były punkty pomocy, ranni, żołnierze, niekończące się dyżury. Potem była Warszawa. To właśnie ten okres, który chciałoby się zamknąć najszczelniej. Rozdział znaczący codziennym ocieraniem się o śmierć, strachem i bólem. Teraz nagrodzony medalem.

☆

Krystyna Stankowska też ukończyła szkołę pielęgniarstwa w Poznaniu. Wyjechała na swoją pierwszą posadę w okolice Nowogrodka. Nazywa teraz to „okresem nadniemieńskim”. Mieszkała we wsi Sielawicze w starej popówie wśród biednej ludności. Do lekarza trzeba było jechać 38 kilometrów, a za karetę pogotowia służył książy samochód. Lekarz zresztą przyjeżdżał tylko w niedzielę. W dzień powszedni załatwiała samą opatrunki w laboratorium, chodząc po domach.

Gdy w roku trzydziestym dziewiątym szła na wojnę, że-



SIOSTRY

gnał ją sołtys. Mieszkańcy Sielawicze nie wiedzieli, że ma kartę mobilizacyjną. Pewnie by jej nie puścili.

Najpierw trafiła do komendantury w Brześciu nad Bugiem. Stąd do szpitala położowego nr 91. Tę drogę trudno zapomnieć. W dzień bombardowania, w nocy tłok niebawo. Ludzie, samochody wozy — wszystko uciekało w kierunku rumuńskiej granicy. Najważniejsze było wtedy, by się nie zgubić w tłoku, trzymać się swojej jednostki.

Potem, po ustaniu działań wojennych, Krystyna Stankowska pracowała w ośrodku zdrowia w Zaklikowie w Lubelskiem. Opiekowała się ludnością wysiedloną z Poznania i rodzinami żydowskimi. Opatrywała, gdy było trzeba, ba partyzantów. Był też Tarnobrzeg, Warszawa...

Ale medal dostała głównie za pół roku na Rzeszowszczyźnie. Za obecność w Chorzeli, gdy front załamał się nad Wisłoką. Wtedy było najgorsze. Pół roku wśród bomb, strachu, głodu, bez kładzenia się spać, pół roku bezustannego dyżuru i wielkiego strachu, kiedy to zdawało się, że każda kula leci na nią i każdy granat urwie jej rękę. To było strachem najgorszym. Wszytko tylko nie utrata rąk...

W tych warunkach zorganizowała przy ambulatorium izbę chorych. Kilka tygodni była w niej sama, bez lekarza, środków medycznych i jedzenia... Potem przyszła epidemia tyfusu, czerwotki i dyfterytu. Wśród chorych — zachorowała sama.

— Była wojna — powie potem o tamtych latach pani Krystyna — to narzucało ludziom sposób postępowania. Jeśli się czegoś podjęło, należało to wypełnić najlepiej. Te go się wojenne pokolenia, również pielęgniarek, nauczyły także na późniejszy czas pokoleju.

☆

Tak więc kiedy ten czas pokoleju nastał, wróciły obydwie do Poznania. Maria Aleksandrowicz przystąpiła niezwłocznie wraz z poznańskimi lekarami do organizowania ambulatorium pocztowego. Tego organizowania było potem jeszcze bardzo wiele. Cały tańcuch. Przenosiła się z placówki na placówkę. Był więc szpi-

tal ortopedyczny przy ulicy Gąsiorowskich, szpital miejski — obecnie im Raszei, wojewódzki ośrodek onkologiczny organizowany od podstaw, bo dosłownie od kupna materiałów i prześcieradeł. Była też pod Warszawą, gdzie uczestniczyła w uruchamianiu ośrodka rehabilitacji dla dzieci po chorobie Heinego-Medina.

Potem znów w Poznaniu była siostrą oddziałową. Zawsze odpowiedzialna, obowiązkowa, zdyscyplinowana, a przy tym niezmiernie wrażliwa na cierpienie tych, którymi przyszło jej się opiekować — tych cech wymagała od innych. Później, kiedy odeszła ze szpitala i rozpoczęła pracę instruktorki PCK, tak właśnie chciała kształtować postawy społecznych siostr pogotowia.

To właśnie Maria Aleksandrowicz zorganizowała pierwszy w Poznaniu i Wielkopolsce punkt pomocy dla ludzi starszych i samotnych. Sama niosła ulgę — i nadal to robi mimo emerytury — chorem i samotnym, a do pełnienia takich właśnie zadań przygotowywała inne kobiety. Trzeba nauczyć te społeczne siostry nie tylko ślania łóżek, podawania jedzenia, najprostszych czynności opiekuńczych, ale również uczyć jak rozumieć ludzi cierpiących, jak nieść im pomoc. Teraz takich punktów jest około 40.

Maria Aleksandrowicz nie widzi w swym życiu czynów nadzwyczajnych, ofiar szczególnych.

— Każdy człowiek — powinien robić to, co lubi — powiada. — A jeśli coś lubi, robi to też dla siebie. A więc poświęcenie, czy egoizm?

☆

Krystyna Stankowska również nie chce rozpatrywać swojego życia, pracy i przedsięwzięć w kategoriach poświęcenia. Chociaż, gdy przypomnieć jej niektóre działania, słowo to chciałoby się wypowiedzieć. Ot, chociażby wtedy, po przebyciu tyfusu wyjechała do Zakopanego, a tu przyszła wiadomość, że w Chorzeli nie ma pielęgniarki. Jechała więc ostatnim pociągiem w stronę frontu. Nie mogła wejść z walizką — wzięła tylko portmonetkę. Mogła nie wracać, ale przecież ludzie czekali, tam miała być.

W swojej pracy, również tej późniejszej, widziała sposób na udane życie. I to — potem, kiedy została przełożoną pielęgniarką w poznańskim Instytucie Pediatрії — starała się przekazać swoim dziewczętom. Była wymagająca. Nie znosiła niepunktualności, bałaganu i lekceważenia. Zanim jednak objęła funkcję przełożonej, pracowała w Wągrowcu, Sremie. Była inspektorem Wydziału Zdrowia w Poznaniu, uzupełniała wykształcenie by być nie tylko pielęgniarką, ale i nauczycielką. Teraz jest na emeryturze. Co nie znaczy, że prze stała być czynna. Zamierza na dal szkolić pielęgniarki oddziałowe w Ośrodku Doskonalenia Kadr Medycznych. Być może zostanie opiekunką społeczną.

Bo chociaż bywają takie cza sy, gdy pielęgniarstwo wymaga nadzwyczajnych cech charakteru, odwagi i poświęcenia — za co siostry Maria i Krystyna otrzymały medal — to jednak obecność pielęgniarek jak najbliższych chorych jest cechą ich codziennego ofiarnego trudu.

JOLANTA LENARTOWICZ

STRONA

GŁOS — 24/25/26 XII 75

Televizyjna wieża w Ostankino, w północnym rejonie Moskwy. Jedna z najciekawszych, najbardziej śmiałych i oryginalnych budowli świata. Okrągły słup, na dziesięciu „nogach” — strzelających w niebo na wysokość 533 metrów. Kiedy spojrzeć nań w górę, można doznać za wrotu głowy: ruch obrotów sprawia wrażenie, że wieża „leci” na obserwatora. Gdzieś wysoko, na poziomie ponad 300 metrów, widoczne jest zgrubienie przypominające obwarunek, a które rozmiłowała ni w sporcie moskwićanie na zrywają raczej „szajba” (co, jak dobrze kibicom sportowym wiadomo, oznacza krążek hokejowy).

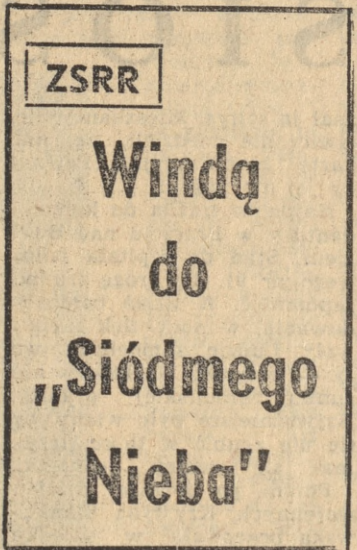
To jest właśnie cel naszej wyprawy. Bowiem „szajba” to w rzeczywistości dziesięciopiętrowy gmach zawieszony pod chmurami. Mieści się w nim słynne „Siódme Niebo” — restauracja składająca się z trzech pionowo ustawionych nad sobą sal: Brązowej, Srebrnej i Złotej. Kto chce, może za 2 ruble obejrzeć panoramę Moskwy z platformy obserwacyjnej, kto woli, może za 7 rubli zasiąść przy stoliku w jednej z wymienionych sal, gdzie potraktowany zostanie wykwintnym poczęstunkiem. Rychło się o tym przekonamy, bowiem dziewczyny karty wstępu, zarazem bony konsumpcyjne — do Sali Srebrnej.

Nie jest to wyprawa dla osób cierpiących na lęk przestrzeni. Na samą myśl, że można się znaleźć blisko szczytu tego pręta, jakim już z niewielkiej odległości wydaje się wieża — mogą się ugiąć kolana. „A gdyby tak upadła?”

Ten sam problem roztrząsa no w chwili, kiedy rozpoczęto już — był to początek lat sześćdziesiątych — wykopy pod fundamenty wieży. Doszło nawet do wstrzymania robót. Powód? Niepokojąco płytki — zdaniem wpływowych specjalistów — fundament wieży. Faktycznie: dla przeszło półkilometrowej wysokości kolumny o wadze ponad 50 000 ton, projektant przewidział fundament o głębokości zaledwie 4,65 metra! — Przecież wieża poddana naciskowi huraganu musi upaść — przekonywano. — Fundament trzeba budować na głębokości dziesięć razy większej, na skalnej podstawie.

A jednak wszelkim tego rodzaju argumentom i obawom oparły się ścisłe wyliczenia głównego projektanta i konstruktora wieży — Mikołaja Nikitina. Tego samego Nikitina, nawiasem mówiąc, który zaprojektował fundamenty pod warszawski Pałac Kultury i Nauki. I który — jedyny — zaproponował dla Ostankino wieżę z żelbetu, podczas gdy wszyscy inni uczestnicy konkursu forsowali konstrukcję metalową, na wzór paryskiej Tour Eiffel.

— Moja wieża wytrzyma uderzenie najsilniejszego huraganu a na wet trzęsienie ziemi podobne temu, które zrujnowało Taszkient — argumentował Nikitin. — Sprawi to przede wszystkim rozłożenie ciężaru, który w trzech czwartych przypada na jedną dziesiątą wysokości wieży. Trochę tak jak w



zabawce „wańka-wstańka”. Jeśli idzie o szczyt wieży, będzie on mógł się odchylać do ponad jedenastu metrów.

— A jak długo wieża ustoi — dociekał jeden z upartych oponentów.

— Na trzysta lat daję gwarancję, a potem zobaczymy — odparł spokojnie Nikitin.

Uczony i inżynier, który zawsze tworzył (zmarł przed dwoma laty) budowle śmiałe, niezwykłe — i dlatego budzące opory tradycjonalistów. Kiedy mu zarzucano fantazjowanie (zaprojektował m. in. dom mieszkalny dla 100 000 osób), mówił: „Miewam tylko takie fantazje, które dają się przeliczyć na suwaku logarytmicznym”.

Jesteśmy już w przestronnej kabinie windy, bardziej przypominającej ultramoderny stycynny salonik. Podróż do „Siódmego Nieba” przebiega w tempie 7 metrów na sekundę. Wznosimy się około 45 sekund. Piszę „około”, bowiem prędkość windy jest regulowana przez elektroniczną aparaturę, zależnie od warunków zewnętrznych. Przy silnym wietrze szybkość wznoszenia odpowiednio się zmniejsza. Przy okazji: największe, jak dotąd, wychylenie wieży pod wpływem huraganu wyniosło 5,5 metra.

Tak więc po niespełna minucie jesteśmy na wysokości 337 metrów. To, co ponad na-

mi, to przede wszystkim 150-metrowa antena telewizyjna. Pierwsze wrażenie: wspinała marmury o kolorach polarnych: od czarnego, przez zielony do różowego. Wykładziny z czystej wełny, granit, szkło. Za przeszkloną ścianą — panorama Moskwy. Niestety, dzień jest pochmurny, widoczność ograniczona do kilku kilometrów. Widać za to dobrze to, co w pobliżu: teren stałej Wystawy Osiągnięć Gospodarki Narodowej, 100-metrowy, pokryty tytanem obelisk na cześć zdobywców kosmosu i niedaleko odeń dom — muzeum, w którym mieszkał Siergiej Korolow, ojciec radzieckich kosmicznych pojazdów załogowych. Od wystawy w kierunku centrum miasta — nitka szerokiej w rzeczywistości Alei Pokoju. W bezpośrednim sąsiedztwie wieży — przeszklony prostopadłościan centrum telewizyjnego Ostankino.

Po krętych stopniach schodzimy do Sali Srebrnej. Nazwa tłumaczy wszystko: cały wystrój utrzymany jest w srebrzystej tonacji. Stołki zamocowane przy przeszklonej ścianie, za którą ponad trzystumetrowa przepaść.

Po chwili bufet, który był po naszej lewej stronie... zaczyna odpływać w tył. Złudzenie — w rzeczywistości to my przesuwamy się bezszelestnie, jak na obrotowej scenie teatralnej, do przodu. Centymetr po centymetrze. Po 45 minutach, urozmaicanych wyszukany posiłek (kawior, karp w śmietanie, kurczak po gruzińsku), wracamy na swoje miejsce. Jeszcze tylko czekolada (oczywiście na zryw — „Siódme Niebo”), winda i po kilkudziesięciu sekundach jesteśmy na ziemi. Okrągłe okna „Siódmego Nieba”, z których każda ma średnicę 4,5 metra, podobne są teraz do okrętowych iluminatorów. Tam przed chwilą byliśmy?

Dostarczanie turystom mocnych wrażeń to zadanie najzupełniej uboczne ostankinowskiej wieży. Podstawowy cel, dla którego została ona zbudowana, to zwiększenie bezpośredniego zasięgu moskiewskiego nadajnika radiowo-telewizyjnego. Na skutek uruchomienia anteny w Ostankino w promieniu 120 kilometrów wokół Moskwy zdecydowanie poprawiła się jakość obrazu telewizyjnego (odbierane go przez 12 milionów ludzi), dzięki czemu można było zrezygnować z usług 14 stacji przekazywających. Użytkano też łączność z „Interwizją” oraz „Eurowizją”.

Poza wszystkim, wieża telewizyjna w Ostankino pozostała inżyniersko-architektonicznym arcydziełem świadczącym o niezwykłych możliwościach radzieckich inżynierów i budowniczych.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

O usługach pisać w świecie technicznym wydanie? A jednak zaryzykuje, zwłaszcza że mowa tu będzie o usługach na poziomie, którego można tylko pozazdrościć. Otóż w czasie mej podróży trafiłem do miasta Most. Leży ono nieopodal zachód od Pragi, niedaleko granicy z NRD, mniej więcej w połowie linii prostej łączącej Pragę z Karl-Marx-Stadt. Most zrobił szybką karierę dzięki wielkiej chemii, a ściślej — wielkiej petrochemii. Szczególna to kariera i dość niezwykła: niemal cała stara zabudowa miejska znika z powierzchni ziemi, rozginiata na proch i pył przez sypiące, koparkę i walce, natomiast nowe miasto z szerokimi alejami, nowoczesnymi domami mieszkalnymi i pięknymi gmachami użyteczności publicznej wyrosło obok, w innym miejscu. Właśnie tutaj wpadła mi w ręce niezwykle ułotka: „Szaniowni klienci! Uprzejmie Was zawiadamiamy, że po czwartej od pierwszego października wprowadzamy przywożenie do domu i odwożenie z domu bielizny do prania. Wasze Okręgowe Przedsiębiorstwo Usług w Moście”. Z dalszej treści wynika, że wystarczy wypełnić odpowiednią rubrykę, podając dokładny adres, dzień i godzinę, które dla klienta są najdogodniejsze, oraz zapłacić za przewóz według symbolicznej niemal stawki, wynoszącej 4 korony za każde 6 kilogramów bielizny — i problem prania ma się rozwiązać.

Okresni Podnik Służeb (tak brzmi po czesku nazwa przedsiębiorstwa) obsługuje nie tylko miasto, liczące obecnie nieco ponad 65 tysięcy mieszkańców, ale i okęg, który zamieszkuje w sumie 120 tysięcy obywateli. Zatrudnia 1200 osób (średni miesięczny zarobek 1750 koron) w różnych branżach, począwszy od krawieckiej i kuśnierskiej poprzez takie, jak fotograficzna, elektrochemiczna, radiowo-telewizyjna, stolarska, malarska, pralnicza, zdobienia porcelany, szklarska, a skończywszy na inżynierskiej, fryzjerskiej, kosmetycznej z pedikurą włącznie. Właściwie niemal wszystko poza obsługą motoryzacji, czym się zajmuje specjalne przedsiębiorstwo, i co w Czechosłowacji przynosi szczególnie duży dochód.

Rozmowa z dyrektorem naczelnym przedsiębiorstwa usługowego, Vladimirem Kocverą, zaczęłam od cytowanej na wstępie ulotki. Okazuje się, że pomysł z transportem bielizny nie chwycił.

— Prawde powiedziawszy — inżynier dyktował — była to decyzja mająca uzasadnienie bardziej społeczne niż ekonomiczne, chociaż nie ukrywam, że jesteśmy jednostką gospodarczą nastawioną na zysk. W tym jednak przypadku postanowiliśmy wyjść naprzeciw klientowi. I to dalej niżby dyktował to rachunek ekonomiczny. Tymczasem ofertę przyjęły tylko

CSRS Usługowy prawie... raj

pojedyncze osoby. Ogół jakoś woli sam dostarczać bieliznę do punktu i sam ją stamtąd zabierać. Nie wiem co jest tego przyczyną, bo chyba nie opłaty za transport, które są bardzo niskie. Siła przyzwyczajenia? Nie wiem...

Z cennika usług pralniczych wypisuję niektóre pozycje: koszula męska 2,20 Kcs, powłoka na kołdrę 2,30, na poduszkę 1,20, prześcieradło 1,50, podłama 2,70, ręcznik 1 Kcs. Z innego cennika: szycie ubrania z dodatkami 750 Kcs.

Po drugiej stronie ulicy, przy której znajduje się siedziba dyrekcji, w jednym z kilku pięknych dwukondygnacyjnych budynków, tworzących coś w rodzaju pasaży handlowo-usługowego, trwa ostatnie prace przy wykańczeniu pracowni fotograficznej, a właściwie atelier fotograficzne go. Jest to drugie co do wielkości, zaraz po praskim „Press-Foto”, atelier fotograficzne w Czechosłowacji. Również dlatego, że klienta od samego początku witają elegancja, nowość i czesność i wygoda. Ponieważ wjazd samochodem do pasaży jest zakazany, pomysiano o tym, aby na przykład nowożeńcy nie musieli w razie deszczu moknąć przez kilkadziesiąt metrów. Samochodem podjeżdża się przed wejście do tunelu, który prowadzi prosto do hallu pracowni. Elegancko i wygodnie urządzona poczekalnia — z boazeriami, miękkimi głębokimi fotelami i barkiem, gdzie można wypić także kawę z expressu. Dywany, kwiaty i mnóstwo dziennego światła. Zresztą w laboratoriach też się pracuje przy dziennym świetle dzięki wprowadzeniu specjalnej techniki obróbki zdjęć.

W suterenu mieszczą się magazyny, pierwsza kondygnacja służy obsłudze klientów — tu znajdują się poszczególne atelier: do zdjęć grupowych, dla dzieci, do robienia portretów do fotografii wielobarwnej itp. Wszystko znakomicie wyposażone w dziesiątki przeróżnych reflektorów, przesuwanych dowolnie na szynach podwieszonych pod sufitem. Druga kondygnacja zajmuje laboratorium, szatnię, umywalnię i inne urządzenia socjalne dla pracowników.

O d razu widać, że na inwestycję tu się środków nie żałuje, choć kłopoty z mocami przerobowymi w Czechosłowacji są nie mniejsze niż u nas. Most należy jednak do tych miast, które są forpocztą

nowego, stał i miejscowe przedsiębiorstwo usługowe znalazło się w sytuacji uprzywilejowanej. Rocznie inwestuje ono około 10 do 15 milionów koron i w przeliczeniu na mieszkańca przed wszystkim w urządzenie maszyn. Na przykład ostatnio zakupiono w RFN maszynę do chemicznego czyszczenia pierza za 750 tysięcy koron (85 tysięcy marek). Uruchamianie też pralni samobsługowej, powstają nowe zakłady fryzjerskie.

Oczkiem w głowie dyrektora są pracownice futrzarskie, produkujące futra i kożuchy na miarę, ale także konfekcyjne, zatrudniających tu osób wyrobionych w 1975 roku wartość 8 milionów koron. Jest to w tej branży największa rzemieślnicza produkcja Czechosłowacji. Wśród gotowych wyrobów na grodzonych różnymi medalami pokazano mi kilka modeli wystawowych między innymi niekne futra z jagnięt i nutria na grodzono na Targach w Lipsku złotymi medalami. Przedsiębiorstwo w Moście jest przykładem niezwykle sprawnie i precyzyjnie działającego rzemiosła państwowego.

Byłem świadkiem, kiedy dyrektorka biura dyrekcji przysłała klientkę zamawiającą stolary i malarzy dla przeprowadzenia remontu mieszkania. Kiedy po jej wyjściu zapytałem dyrektora, czy przedsiębiorstwo aby na pewno dotrzyma terminu rozpoczęcia robót w następnym tygodniu, początkowo nie rozumiał, o co mi chodzi. „Przedtyszyście pan i widział, jak spisałyśmy umowę, w której termin jest wyraźnie określony do dnia i godziny”. Dowiedziawszy się, że na ogół nie ma przypadków niedotrzymania terminu, a jeżeli na to się zdarzy, klient jest o tym uprzedzony.

— Niekiedy trochę na wyrost — mówi Vladimír Kocvera — podajemy niektóre decyzje. Przykład. Nasze biuro przyjmuje zamówienia i zgłoszenia od klientów do godziny 19 po to żeby mieć czas na załatwienie spraw ludzkiej. Z wyjątkiem sobót, które są dniem wolnym od pracy. Chociaż jednak zrobić wszystko, co do nas należy, ustaliliśmy dyżury także w soboty do godziny 12 w południe. Niestety, nikt w sobotę do nas nie przychodzi. To jest po prostu dzień wypoczynku.

Takich kłopotów można było pozazdrościć.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Zdania są podzielone. Jedni, wspominając czasy wcale nieodległe, powiadają, że pośród rozrywek gra w karty zajmowała poczynniejsze miejsce niż teraz w dobie telewizji. Choćby przy świątecznym stole — w gronie rodzinnym czy sąsiedzkim — po między jednym posiłkiem a drugim. Inni twierdzą, że wraz ze zwiększaniem wymiaru czasu wolnego wzrosła liczba ludzi grających w karty. Ten drugi pogląd wypowiada dyrektor Heinz-Peter Heller, kierujący jedną z najbardziej znanych na naszym kontynencie fabryk kart do gry w Altenburgu, 50-tysięcznym miasteczku położonym kilkadziesiąt kilometrów na południe od Lipska, u podnóża Rudaw.

Wypada wierzyć doświadczeni i znajomości przedmiotu tego fachowca, skoro wciąż rośnie produkcja fabryki altenburskiej — jak dotychczas — nie wystarcza. Zapotrzebowanie na altenburskie karty do gry ma być zaspokojone za przeszło rok, kiedy w pełni zakończona będzie rekonstrukcja fabryki połączonej zainstalowaniem nowych maszyn i linii automatycznych. Półki co zapotrzebowanie jest o 30 procent większe niż możliwości produkcyjne fabryki. W tej sytuacji ważną rolę odgrywa planowanie produkcji. Dyrektor fabryki już we wrześniu z doklad-

nością co do dnia wiedział, jaki rodzaj kart będzie wytwarzany w 1976 roku. Co nie znaczy, by nie pozostawiono pewnych rezerw na doraźne i pilne zamówienia. W myśl przysłowia „Nasz klient — nasz pan”.

Altenburg ma niejedną powód do sławy. Szczególnie przemysłem precyzyjnym, metalowym i odzieżowym. Miłośników folkloru urzekają piękne stroje ludowe, które

NRD Karty rodem z Altenburga

tutaj jeszcze przed pięćdziesięciu laty starsze kobiety nosiły co dnia (teraz czynią to tylko z okazji wielkich uroczystości i zabaw ludowych). Prawie każda wieciec ka przyciąga wielką i górującą nad miastem budowlą zamku, który w swoim pierwotnym kształcie powstał już w wiekach XI — XIII. Znawcy architektury zachwyceni są renesansowym ratuszem dziełem Niklausa Grohmana z Turynii, wybudowanym w latach 1562 — 64.

Największą jednak sławę przynosi Altenburgowi niewielka fabryka kart do gry. Wysłała się stąd aż do 95 krajów, głównie Ameryki, Afryki i Europy (w tym do Polski). Na te sławę pracuje 120 zatrudnionych w tej fabryce osób. Jest to jedyna tego typu wy-

twórnia w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jej powstanie odnotowano w kronikach roku 1832 w zabudowaniach, które przedtem mieściły młyn.

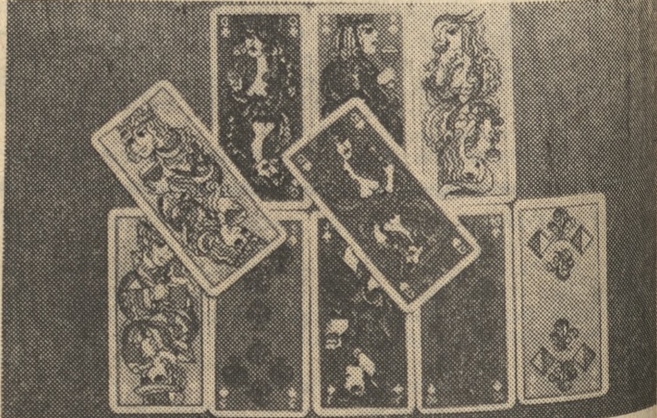
Karty do gry znane są w Europie od około 650 lat, z czego przeszło pół wieku krócej w Polsce. Jak każdy wytwór pracy ludzkiej przechodziły w tym czasie różne przeobrażenia.

Co do formy i barw. Donasznych czasów zachował się głównie typ kart do gry zwany francuskim, używany powszechnie i u nas. Na cześć obywateli państw niemieckich przeważa niemiecki typ kart do gry, a własne rodzaje kart zachowały do tej pory także Szwajcarzy, Włosi i Hiszpanie. W tej sytuacji grafik fabryki altenburskiej, a jest nim kobieta — Hannelore Heise, zajmuje się projektowaniem nie tylko nowych figur kartanych, ale przede wszystkim tzw. koszułek, czyli odwrotnych stron. Chociaż — na przykład na mówienie Islandii — królowie i damy zastępuje się postaciami

historycznymi. Tak jak kiedyś było we wszystkich niemal krajach nie wyłączając Polski. Zygmunt Gloger wspomina czasy, kiedy karty były u nas rzeczą rzadką i zbytkowną. Wtedy to co dzisiaj jest asem nazywano tużem, a towarzyszyli mu królowie, wyżni i niżni. Więcej do powiedzenia co do kształtu figur kartanych grafik ma przy projektowaniu kart do zabawy dziecięcych. W tej dziedzinie nawet „Czarny Piotruś” jest już przysłowiowy.

W produkcji fabryki altenburskiej dominują karty do gry w brydża, canasta, pokera, a przede wszystkim skata. Z asem na czele, królem, damą i waletem... Obok nich powstają tutaj karty do gry dla niewidomych. W naszych czasach nie jest to, być może, czymś szczególnym, chociaż odnotować warto, że „Nowa księga przysłów polskich” pomieszcza powiedzenie „Ślepy w karty nie gra” z uwagą, iż najwcześniej w piśmiennictwie użyte było w 1894 roku, a najpóźniej — w 1957 (!).

Zwierając altenburską fabrykę, mogłem przekonać się o tym, jak dużej dokładności wymaga się od zatrudnionych tam pracowników. Przede wszystkim tzw. koszułki żadnej z kart w tej samej talii nie może różnić się żadnym szczegółem. Ważne to zarówno w kartach do gier dziecięcych jak i do gier hazardowych. Pracownicy altenburscy dobrze znają swój fach, skoro na milion talii kart średnio zdarza się tylko 60 reklamacji. Ale i to przeważnie nie z powodu złej jakości, lecz na przykład z braku jakiejś karty w komplecie. W takich przypadkach klient może



Jeden z rzadkich rodzajów kart, pochodzących z fabryki w Altenburgu, której znakiem firmowym jest korona i napis COEUR. Fot. — T. Fitzner

otrzymać nową talię kart. Bywa jednak, że ktoś uszkodzi którąś z kart. — Co wtedy — zapytałem. — Czy taka talia nadaje się tylko do zniszczenia? — Nie, odpowiedział mi. — W fabrycznych magazynach są zapasy różnych rodzajów kart do gry produkowanych tutaj od 1930 roku. Na życzenie możemy dostarczyć pojedynczą kartę, którą zastąpi zagubioną czy zniszczoną.

Niektórzy myślą, że karty mniej by się niszczyły, gdyby wytwarzać je z mas plastycznych, zamiast z kartonu. Być może. Jednak ci, którzy grają w karty są zdania, że powinien one nadal być robione z kartonu (pomiędzy dwoma jego warstwami — wyjaśniono mi — jest warstwa nieprzepuszczająca światła). Plastikowymi podobno źle się gra...

Dla miłośników gry w karty czy zbieraczy kart Alten-

burg nie jest tylko miejscowość na mapie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Socjalistyczna fabryka historii kart do gry w muzeum zamkowym. Zaś co roku, w ostatnią niedzielę września, z całej Republiki przybywa tutaj trzy tysiące amatorów gry w skata, by wziąć udział w jednym z czterech sławnych w NRD turniejów.

Szczególnie atrakcyjnie zapowiada się przyszłoroczny turniej. W 1976 roku Altenburg obchodzić będzie bowiem swoje tysiąclecie. Z tej okazji Altenburska fabryka kart do gry wznowi druk pierwszych tam wyprodukowanych kart. Będzie to zapewne rarytas dla zbieraczy.

TADEUSZ KACZMAREK

Malarstwo wieloznaczne i metaforyczne

Muzeum Narodowe w Poznaniu stara się dotrzymać kroku współczesności. Częściej niż wszystkie pozostałe przeznacza swą, jakże szczupłą, obecnie, powierzchnię ekspozycyjną, na szeroko i monograficznie potraktowane wystawy, ukazujące dorobek czołowych twórców doby obecnej. Po monograficznych ekspozycjach malarstwa Aleksandra Kozłowej, Hanny Rudzkiej-Cybisowej, Ja-

na Berdyszaka i Tadeusza Brzozowskiego — w poznańskim Muzeum nowa wystawa. Tym razem z zaproszenia do pokazania swych prac skorzystał jeden z najbardziej zasłużonych animatorów naszego życia plastycznego, malarz i rektor Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu — Stanisław Teisseyre.

Wystawa malarstwa S. Teisseyre'a w poznańskim Muzeum ma nieco inny charakter niż poprzednie. Artysta nie poddał się obowiązującym regułom gry, obligującym w takim przypadku do pokazania w sposób w miarę obiektywny i chronologiczny całości swej twórczości plastycznej. Wybrał niektóre tylko najlepiej i najpełniej oddające samą istotę jego malarstwa, wątki, nurty i tematy, rezygnując z wszelkich podyktowanych najczęściej zwykłą koniecznością, wybiegów na pomoc.

Przygotowana na tych zasadach wystawa, uderza widza przede wszystkim swą konsekwencją i stylistyczną jednorodnością, po wracaniu z dystansu kilkunastu czy nawet kilkudziesięciu lat, do tych samych, wcześniej zaczętych wątków czy tematów, obrazujących w miarę upływu czasu w coraz to nowe, bogatsze i bardziej złożone, warstwy interpretacyjne. Wystawę otwiera malowane jeszcze w połowie lat trzydziestych, płótno, zatytułowane „Otwarte drzwi”, do którego niejednokrotnie jeszcze odwołał się artysta w swej twórczości. Motyw, odsłaniających rozległą perspektywę i przestrzeń, drzwi i okien, powiedziałbym nawet natrętnie, powraca na jego obrazach, utkanych jak gdyby ze strzępów, opornych na działanie czasu, wspomnień. Dla S. Teisseyre'a malarstwo stało się bowiem rodzajem i sposobem przeżywania świata, rejestrowaniem chwil ulotnych, nabierających w miarę upływu lat coraz to innych znaczeń i treści. Jest w tym jakaś proustowska chęć zatrzymania czasu i zbadania do końca wszystkiego, co niosła za sobą ta właśnie chwila, wszystkich jej konsekwencji.

Bardzo osobiste w swym charakterze — zbudowane jak gdyby z projekcji marzeń i wspomnień — płótna stanowią rzecz jasna, jeden tylko (zdaniem oświeconego słownika) wątek malarstwa artysty na tej wystawie.

Można by tu bowiem wyodrębnić jeszcze co najmniej dwa dalsze. Programowo metaforyczne w działaniu, odwołujące się do reguł gry obowiązujących we współczesnym surrealizmie, pejzaże fantastyczne z lat sześćdziesiątych, ukazujące nam malarstwo S. Teisseyre'a od innej jak gdyby, strony. Wskazują na jego ambicje filozoficzne, odsłaniają jego lęki i obsesje cywilizacyjne, wprawdzie do czystego, wyidealizowanego pejzażu — nastrój zagłady i zagrożenia. Trzecią, wyraźnie odcinającą się od wszystkich pozostałych grup obrazów, stanowią na tej wystawie figuratywne kompozycje malowane na płótnie fotograficznym, w których na zasadzie cytatu z natury wykorzystana jest fotografia.

Pisząc o wystawie prac profesora klasy malarstwa i rektora uczelni, nie sposób pominąć jeszcze jednej sprawy. Malarstwo S. Teisseyre'a nie ma w sobie nic z akademizmu, nie ma tego tak charakterystycznego dla obrazów malowanych przez ludzi, którzy całe życie spędzili w szkole, piętna profesorskiego. S. Teisseyre malując stara się zapomnieć, że jest nauczycielem akademickim, nie próbuje tworzyć ze swego malarstwa a kiegoś obrazu, obowiązującego innych, wzorca do naśladowania i powielania. Stawia na spontaniczność procesu twórczego. Woli, aby jego płótno sprawiło wrażenie niedokończonego, niż żeby było wypracowane w szczególności do samego końca, „wymęczone”. Lekceważy nieraz rygor i wymogi warsztatowe. Nie chce być wzorcowym profesjonalnym malarzem. Chce być — w swej sztuce artystą.

OLGIERD BŁAŻEWICZ

I oblubieńcy i goście...

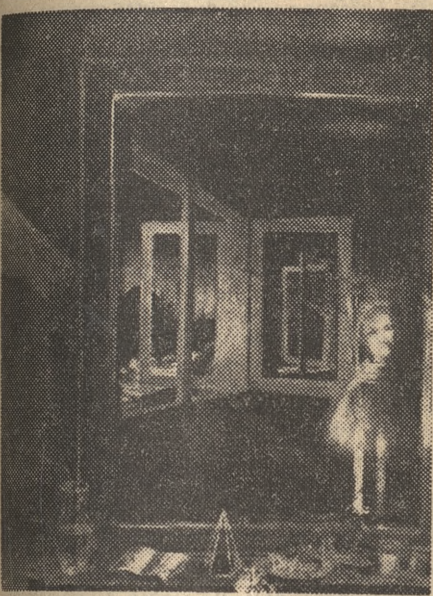
W Opolskiem — ciekawostka — nadal utrzymuje się instytucja starostów weselnych, którzy... do XV wieku byli władni dawać śluby ważne wobec władz kościelnych i świeckich. Otóż, aby bawić się prawdziwie po polsku — głosi stara zasada — nie wolno zbyt zaproszyć siebie głowy. Cienieni są więc ci starostowie weselni, którzy tak potrafią opowiadać fację, żartować i zachęcać do śpiewu, by goście „nie mieli prawa jeść i pić”.

Jest to oczywiście przesada, ale świadczy o jakiej atmosferze na weselach chodzi w tym powieściu. O to by nie zabrakło środków godziwego pokrzepienia ciała i ducha, starają się nie tylko młodzi. Zachował się zwyczaj, w innych regionach kraju już zapomniany tzw. „posytek” tj. dostarczania do domów nowożeńców prezentów weselnego prowiantu już na parę dni przed weselem. Nie raz bywa, że takie przesyłki otrzymują oblubieńcy nie tylko od zaproszonych gości, ale z całej wsi. I odwrotnie — w całej miejscowości roznoszone są weselne kołaczki, aby wszędzie było wiadomo o nadchodzącej uroczystości i aby w ten sposób wyrazić poczucie wspólnoty wiejskiej.

Nie może zabraknąć emocji, czemu służy zwyczaj ścigania się młodych, które z nich pierwsze dostarczy drugiemu do domu weselnego kołacza. Gdy pochodzą z tej samej wsi, wy-

ścig jest łatwiejszy, gdy jednak trzeba pokonać odległości między dwiema wsiami, wówczas udział kucharki i akordeonistów, licytujący się żartami i przyspiewkami, których apegeum następuje przy wręczaniu dowcipnie przyzdobionych kołaczy. Zabawy nie brak już w przeddzień wesela, gdy zjawiają się w domu swawolący przebierający, w którym to dniu odbywa się także tradycyjne tłuczenie skorup, mrzące przynosić szczęście.

„Fałszywe wesele”, w czasie którego chłopcy przebierają się za pannę młodą i odwrotnie, podobnie jak i drużbowie i drużby, także jest okazją do mnóstwa żartów, przyspiewek bawiących całą wieś. Wesele i przedweselne obrzędy opolskie mają więc formę, sprzyjającą aktywnemu uczestnictwu we wzbogacaniu programu zabawy. Najlepszy też magnetofon nie ma szans w konkurencji z dobrą kanelą ludzkiego głosu. Są również elementy w starych weselnych obrzędach, zasługujące na kulturowanie także z tej racji, iż oddają należyty hołd tym, którzy wychowali młodych. W tzw. „wyprosach” starosta wyprasza bógostawieństwo rodziców, gdy któregoś z młodych jest siemrotą, dokonuje tego aktu na cmentarzu. (PAP)



Z cyklu „Ziemia” krajobraz wnętrza, 1975.
Fot. — J. Nowakowski

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
1 C Nowy Rok 2 P Makarego 3 S Genowefy 4 N Eugeniusza	1 N Ignacego 2 P Marli 3 W Błażeja 4 S Andrzej 5 C Agaty 6 P Doroty 7 S Romualda 8 N Jana	1 P Albina 2 W Heleny 3 S Kunegundy 4 C Kazimierza 5 P Teofila 6 S Wiktora 7 N Tomasza	1 C Grazyny 2 P Franciszka 3 S Ryszarda 4 N Izzydora	1 S Święto Pracy 2 N Zygmunta 3 P Marli 4 W Moniki 5 S Ireny 6 C Jana 7 P Benedykta 8 S Stanisława 9 N Dz. Zwycięstwa	1 W M. Dz. Dziecka 2 S Mikołaja 3 C Klotyldy 4 P Franciszka 5 S Bonifacego 6 N Zielone Świątki
5 P Edwarda 6 W Andrzej 7 S Lucjana 8 C Seweryna 9 P Juliana 10 S Jana 11 N Feliksa	9 P Cyryla 10 W Jacka 11 S Olgierda 12 C Juliana 13 P Katarzyny 14 S Walentego 15 N Faustyna	8 P Między Dz. Kob. 9 W Franciszki 10 S Marceliego 11 C Konstantego 12 P Grzegorza 13 S Krystyny 14 N Matyldy	5 P Wincentego 6 W Celestyny 7 S Rufina 8 C Dionizego 9 P Marli 10 S Michała 11 N Leona	10 P Izzydora 11 W Franciszka 12 S Pankracego 13 C Serwacego 14 P Bonifacego 15 S Zofii 16 N Andrzej	7 P Roberta 8 W Medarda 9 S Felicjana 10 C Małgorzaty 11 P Feliksa 12 S Onufrego 13 N Antoniego
12 P Arkadiusza 13 W Weroniki 14 S Hilarego 15 C Pawła 16 P Marceliego 17 S Antoniego 18 N Piotra	16 P Julianny 17 W Juliana 18 S Symeona 19 C Konrada 20 P Leona 21 S Feliksa 22 N Piotra	15 P Longina 16 W Hilarego 17 S Zbigniewa 18 C Cyryla 19 P Józefa 20 S Anatola 21 N Benedykta	12 P Wiktora 13 W Przemysława 14 S Justyna 15 C Anastazji 16 P Urbana 17 S Roberta 18 N Wielkanoc	17 P Paschalisa 18 W Feliksa 19 S Piotra 20 C Bernarda 21 P Tymoteusza 22 S Julii 23 N Dezyderego	14 P Bazylego 15 W Jolanty 16 S Aliny 17 C Boże Ciało 18 P Marka 19 S Gerwazego 20 N Sylwester
19 P Henryka 20 W Fabiana 21 S Agnieszki 22 C Wincentego 23 P Rajmunda 24 S Tymoteusza 25 N Pawła	23 P Damiana 24 W Macieja 25 S Cezarego 26 C Aleksandra 27 P Gabriela 28 S Teofila 29 N Romana	22 P Bogusława 23 W Pelagii 24 S Gabriela 25 C Marli 26 P Emanuela 27 S Lidii 28 N Jana	19 P Wielkanocny 20 W Teodora 21 S Anzelma 22 C Łukasza 23 P Wojciecha 24 S Grzegorza 25 N Marka	24 P Joanny 25 W Grzegorza 26 S M. Dz. Matki 27 C Jana 28 P Augustyna 29 S Magdaleny 30 N Feliksa	21 P Alicji 22 W Pauliny 23 S Wandy 24 C Jana 25 P Wilhelma 26 S Jana, Pawła 27 N Władysława
26 P Pauliny 27 W Jana 28 S Augustyna 29 C Franciszka 30 P Martyny 31 S Ludwika		29 P Wiktoryna 30 W Jana 31 S Balbiny	26 P Marceliny 27 W Teofila 28 S Pawła 29 C Piotra 30 P Katarzyny	31 P Anieli	28 P Ireneusza 29 W Piotra i Pawła 30 S Lucyny

„GŁOS WIELKOPOLSKI”

ukazuje się od 16 lutego 1945 roku

REDAKCJA — Poznań, ul. Grunwaldzka 19.
Adres pocztowy: skrytka 1074, kod 60-959.

Przedstawiciele w województwach:
KALISZ, KONIN, LESZNO, PIŁA.

GŁOS WIELKOPOLSKI

1976

PRENUMERATA

Prenumeratę na „GŁOS WIELKOPOLSKI” przyjmują oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele do dnia 10 każdego miesiąca (z wyjątkiem grudnia) poprzedzającego okres prenumeraty.

Opłata za miesiąc wynosi 17,50 zł, za kwartał 52 zł, za półrocze 104 zł, a za rok 208 zł.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne oraz wszelkiego rodzaju inne zakłady pracy mogą składać zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Zakłady w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
1 C Haliny 2 P Marli 3 S Anatola 4 N Innocentego	1 N Justyna 2 P Alfonsa 3 W Nikodema 4 S Dominika 5 C Marli 6 P Jakuba 7 S Kajetana 8 N Emiliana	1 S Bronisławy 2 C Stefana 3 P Eufemii 4 S Rozalii 5 N Wawrzyńca	1 P Remigiusza 2 S Teofila 3 N Teresy	1 P Wszystkich Sw. 2 W Bohdana 3 S Huberta 4 C Karola 5 P Zachariasza 6 S Leonarda 7 N Rocz. Rew. Paż.	1 S Eligiusza 2 C Pauliny 3 P Franciszka 4 S Barbary 5 N Krystyna
5 P Antoniego 6 W Lucji 7 S Cyryla 8 C Elżbiety 9 P Weroniki 10 S Filipa 11 N Piusa	9 P Juliana 10 W Wawrzyńca 11 S Zuzanny 12 C Klary 13 P Hipolita 14 S Euzebiusza 15 N Marli	6 P Zachariasza 7 W Melchiora 8 S Marli 9 C Piotra 10 P Mikołaja 11 S Jacka 12 N Gwidona	4 P Franciszka 5 W Apolinarego 6 S Brunona 7 C Marka 8 P Pelagii 9 S Dionizego 10 N Franciszka	8 P Wiktoryna 9 W Ursyna 10 S Andrzej 11 C Marcina 12 P Witolda 13 S Stanisława 14 N Józefa	6 P Mikołaja 7 W Ambrożego 8 S Marli 9 C Walerii 10 P Julii 11 S Damazego 12 N Aleksandra
12 P Jana 13 W Eugeniusza 14 S Bonawentury 15 C Włodzimierza 16 P Marli 17 S Aleksandra 18 N Szymona	16 P Joachima 17 W Jacka 18 S Heleny 19 C Juliusza 20 P Bernarda 21 S Joanny 22 N Marli	13 P Filipa 14 W Korneliusza 15 S Nikodema 16 C Kornela 17 P Justyna 18 S Józefa 19 N Januarego	11 P Emiliana 12 W Maksymiliana 13 S Edwarda 14 C Kalksta 15 P Jadwigi 16 S Gerarda 17 N Małgorzaty	15 P Leopolda 16 W Edmund 17 S Salomei 18 C Romana 19 P Elżbiety 20 S Feliksa 21 N Janusza	13 P Lucji 14 W Izzydora 15 S Waleriana 16 C Albiny 17 P Łazarza 18 S Gracjana 19 N Urbana
19 P Wincentego 20 W Czesława 21 S Andrzej 22 C Św. Odrodzenia 23 P Apolinarego 24 S Krystyny 25 N Jakuba	23 P Filipa 24 W Bartłomieja 25 S Ludwika 26 C Marli 27 P Józefa 28 S Augustyna 29 N Jana	20 P Eustachego 21 W Mateusza 22 S Maurycego 23 C Tekli 24 P Gerarda 25 S Ładysława 26 N Cypriana	18 P Łukasza 19 W Piotra 20 S Ireny 21 C Urszuli 22 P Korduli 23 S Seweryna 24 N Rafała	22 P Cecylii 23 W Klemensa 24 S Flory 25 C Katarzyny 26 P Konrada 27 S Waleriana 28 N Zdzisława	20 P Dominika 21 W Tomasz 22 S Zenona 23 C Wiktorii 24 P Adama 25 S Boże Narodzenie 26 N Szczepana
26 P Anny 27 W Natalii 28 S Wiktora 29 C Marty 30 P Julii 31 S Ignacego	26 P Anny 27 W Natalii 28 S Wiktora 29 C Marty 30 P Julii 31 S Ignacego	27 P Kosmy 28 W Wacława 29 S Michała 30 C Hieronima	25 P Chryzanta 26 W Ewarysta 27 S Sabiny 28 C Tadeusza 29 P Narcyza 30 S Saturnina 31 N Alfonsa	29 P Saturnina 30 W Andrzej	27 P Jana 28 W Antoniego 29 S Tomasz 30 C Eugeniusza 31 P Sylwestra

W Instytucie Tele- i Radiotechnicznym w Warszawie skonstruowano rewelacyjne urządzenie do mierzenia temperatury, zwane termometrem kwarcowym. Rozwiązanie konstrukcyjne tego urządzenia stanowi wybitne osiągnięcie polskiej nauki. Opracowanie: wdrożenie do produkcji w naszych zakładach termometru kwarcowego posiada duże znaczenie ogólnogospodarcze, ponieważ termometr może w znacznym stopniu polepszyć a w niektórych przypadkach wręcz zrewolucjonizować dotychczas stosowane tradycyjne metody pomiaru temperatury w wielu dziedzinach nauki i techniki.

Konstrukcja termometru kwarcowego, szczególnie zaś czujnika kwarcowego, wiąże się ściśle z problematyką wysoce stabilnych rezonatorów i generatorów kwarcowych. Ktoś od wielu już lat jest przedmiotem prac naukowo-badawczych Instytutu Tele- i Radiotechnicznego.

Na czym polega nowoczesność metody mierzenia temperatury przy zastosowaniu termometru kwarcowego? Urządzenie dokonuje tego pomiaru przez pomiar częstotliwości. Ta metoda da-

Rewelacyjne osiągnięcie polskiej nauki

Termometr kwarcowy

je najwyższą ze znanych dotychczas czułość pomiaru. Ważną jest również sprawa łatwości odtworzenia tego sygnału jako wzorca.

Termometr kwarcowy realizuje pomiar temperatury na zasadzie pomiaru częstotliwości rezonatora kwarcowego. Dzięki zastosowaniu odpowiedniej orientacji krystalograficznej rezonatora, zależność ta jest liniowa w szerokim zakresie temperatur.

Termometr posiada następujące parametry techniczne: zakres pomiaru temperatury od -80 st. C do +200 st. C, rozdzielczość 0,1 st. K, czas trwania pomiaru 10 ms, 4-cyfrowy odczyt temperatury ze wskazaniem znaku oraz wyjście informacji cyfrowej i wejście do sterowania zdalnego. Gabaryty zewnętrzne: 100 x 228 x 324 mm.

Do szczególnych zalet termometru kwarcowego należą: brak wpływu przewodów doprowadzających, co umożliwia

duże oddalenie sondy od termometru, brak zniekształceń, niewrażliwość na zakłócenia sygnałami zewnętrznymi, krótki czas pomiaru oraz łatwość obsługi.

Przy zastosowaniu termometru można mierzyć temperatury jednocześnie w wielu punktach: np. w liniach automatycznych, kopalniach, na statkach-cysternach itd. Termometr posiada bowiem jeden miernik z wieloma czujnikami.

Termometr kwarcowy Instytutu jest pierwszym tego typu urządzeniem wyprodukowanym w kraju i — według informacji posiadanych przez Instytut — pierwszym w krajach socjalistycznych.

Obecnie Instytut Tele- i Radiotechniczny realizuje zamówienia na wykonanie termometrów kwarcowych m. in. dla następujących zakładów produkcyjnych i placówek naukowo-badawczych: Huta im. Lenina, Huta Stalowa Wo-

la, WSK—Świdnik, Akademia Górniczo-Hutnicza, Politechnika Szczecińska, Wyższa Szkoła Morska w Szczecinie, Instytut Geofizyki PAN i szereg innych.

Termometr kwarcowy stanowi jeden z przyczynków Instytutu Tele- i Radiotechnicznego do dzieła automatyzacji procesów technologicznych, co jest jednym z wielkich zadań przyszłego planu 5-letniego.

(PAI)

TELEWIZJA

„Horsztyński“

W poniedziałkowym Teatrze Telewizji obejrzelismy nową, kameralno-plenerową inscenizację romantycznego dramatu Juliusza Słowackiego „Horsztyński”. Adaptacji i reżyserii tego nasyconego narodową i społeczno-moralną treścią dzieła scenicznego dokonał Ignacy Gogolewski, który grał także jedną z ról.

Bardzo starannie i bardzo „czysto” zarówno pod względem aktorskim jak i inscenizacyjnym zaprezentowano na ekranie wszystkie główne wątki dramatu Słowackiego. W warstwie sceniczo-graficznej miał on atmosferę niemal klasycznego piękna, a jednak nie wybiegło to wielkiego wewnętrznego żaru tej tragedii. Jej główni bohaterowie związani są bowiem całym splotem dramatycznych wydarzeń i niewygasłych uczuć. Nie nawiąże i miłość, pamięć narodowej zdrady, chęć zemsty oraz konieczność wyboru tego, przeciw komu i z kim chce się walczyć, stanowią gorącą treść myśli i działań bohaterów. Precyzyjna realizacja oraz znakomite aktorstwo za prezentowane przez wykonawców tego spektaklu sprawiły, że nie za brakło w nim ani głębokiej patriotycznej nuty, ani wielkich uniesień, ani też krwawej atmosfery historycznych wydarzeń z roku 1794 i lat poprzednich.

W „Horsztyńskim” obok Władysława Hankego, który zagrał tytułową postać, znakomite kreacje stworzyli także Andrzej Szalawski jako hetman Kossakowski i młody (jeszcze student szkoły teatralnej) Krzysztof Kołbasik w roli Sępczyskiego. Jego monolog na zamkowym podwórku miał aurę wielkich improwizacji. (kos)



Nie mam czasu!

Felieton pod takim tytułem zamieściliśmy w poprzednim numerze (17 grudnia br.) w naszym stałym cyklu „Co o tym sądzić”. Otrzymałmy w odpowiedzi szereg listów od Czytelników. Ciągnąc fragmenty tej korespondencji drukujemy poniżej, a autorom dziękujemy za wszystkie nadesłane listy.

Faktem jest, że człowiekowi współczesnemu coraz bardziej dokucza brak czasu. Jest to często uzasadnione (zajęcia służbowe i pozasłużbowe), ale niekiedy bywa pozbawione granic rozsądnego działania. Po prostu — wiele osób nie ma czasu, bo nie chce go mieć właśnie dla rodziny, zwłaszcza dla własnych dzieci. Ba — nie ma go także dla znajomych i przyjaciół. Nierazko wyjątkowo się też zdarza, że ktoś w wymyślny sposób obowiązków przychylił się do innych, może mniej trudnych, wskazuje bardziej odpowiedzialnych. Jaka jest tego konsekwencja? Rozluźnianie więzów rodzinnych, gorsze wyniki w nauce, narastająca trudność w wychowywaniu potomstwa.

Zgadza się z wywodami autora felietonu stwierdzam, że należy godzić rozliczność zajęć — i tych służbowych i tych dodatkowych wybieranych, łącznie z rozrywką — by należycie również wypełniać obowiązki rodzica i wychowawcy. (4278)

WŁODZIMIERZ R.
Poznań

Jakość wolnego czasu, jakim ludzie dysponują po pracy jest w znacznej mierze zależna od środowiska, w którym żyją i od ich społecznego zaangażowania. Podczas gdy jedni nudzą się, inni pytają: „Wolny czas? A co to takiego?”. Ośrodki wielkomiejskie dają szersze możliwości kulturalnego spędzania wolnego czasu poza domem. Natomiast w środowisku małym i wiejskim często odwiedzają w znajomych czy pobyt w tradycyjnym kawiarni stanowią podstawową formę życia kulturalnego i towarzyskiego.

Duże zaangażowanie społeczne obojga rodziców poza domem ma swoje plusy i minusy w odniesieniu do dzieci. Z jednej strony uczy młodych samodzielności i wiary we własne siły oraz umiejętności, wprowadza ich w atmosferę społecznego działania. Z drugiej zaś strony może sprzyjać popadaniu naszych pociech w złe towarzystwo i zaniedbywaniu obowiązków szkolnych.

Pogoń za pieniądzem, potrzeba rozrywki czy też chęć zaspokojenia naszych aspiracji nie powinna nam, rodzicom, przesłaniać konieczności wypełniania codziennych obowiązków wychowawczych. (4276)

R. P.
Kościół

Obowiązki służbowe, rodzinne i rozrywkowe da się pogodzić jedynie przy racjonalnym wykorzystaniu czasu. Angażowanie się w różne sprawy (prace) nie przynoszące pożytku, jest przyczyną braku czasu. Przy racjonalnym rozłożeniu wszelkich zajęć, gdy na pierwszym miejscu postawimy sprawy najważniejsze, na pewno znajdą się chwile wolne dla rodziny, na godziwą rozrywkę i niezbędny odpoczynek. Czas należy szanować, jak pieniądź, które nieprawdopodobnie wydłużają, tracą na wartości. (4275)

WALDEMAR FABISIĄK
Wałcz

Jeśli oboje rodzice pracują osiem godzin dziennie, nie licząc czasu straconego na dojazd do pracy i z pracy do domu, to już są zmęczeni. „Przebież” w domu trzeba jeszcze wykonać jakąś obowiązkową pracę. Trudno sobie wyobrazić,

by w takim przypadku np. matka mogła poświęcać jeszcze czas na jakieś dodatkowe zajęcia poza domem, czy zbytnią rozrywkę, zamiast zająć się dziećmi, których przecież przez pół dnia nie widziała.

Dobrze, jeżeli dziecko czy dzieci mają opiekę w osobie babci lub dziadka. Gorzej, gdy powierza się opiekę nad nim obcej osobie. Jakże często widać czas w pracy myśli biegnie ku domowi, gdy nie ma się pewności, czy tam wszystko w porządku.

Ale znam przypadki, że matka stara się być z dala od domu i jak najdalej od dzieci, bo woli pracę zawodową i wszelkie inne zajęcia od pracy w domu. Co wówczas się dzieje — lepiej nie mówić, a skutki nie dają na siebie długo czekać. (4240)

HELENA K.
Dolsk

Sądzę, że złe wychowanie dzieci, ich wybryki i opieszczenie się w nauce nie zawsze są skutkiem nadmiernej nawały zajęć u rodziców czy ich wybujałych ambicji i umiłowania „życia pozadomowego”. Można takie sprawy, jak: prace zlecone, spotkania towarzyskie, nadmiar pracy społecznej pogodzić z posiadaniem zapasem czasu wolnego. Rzecz w racjonalnym rozłożeniu zajęć i działaniu z kalendarzem i zegarkiem w rękę. Natomiast sprawa wychowania i zachowania się dzieci, ich postępowania, to rezultat ich dobrych charakterów czy zbudowania przez rodziców własnego autorytetu. Wiele jest takich przykładów, z których wynika, że rodzice byli stale bardzo zajęci — niekoniecznie pracą zawodową — a synowie czy córki wyrosli na dzielnych ludzi. (4283)

KRYSPIN ŻYSKI
Konin

Znam wiele takich rodzin, w których oboje rodzice od rana do późnego wieczora byli czymś zajęci i to najczęściej poza domem, a potomstwo w nich nie odczuło braku opieki z ich strony. Po prostu — trzeba umieć mieć czas na wszystko. Wówczas i wyniki są godne pochwały.

Wszakże autor felietonu ma także rację, jeśli widzi i zjawiska ujemne, wynikające z nadmiaru „pedu” do rozrywki, życia towarzyskiego czy zleżymianej pracy społecznej. Tylko, że smutne rezultaty wychowania dzieci są w takich przypadkach brakiem umiejętności godzenia różnych spraw. Ale przecież nie każdy człowiek musi być idealnym i umieć wszystko godzić z sobą. (4284)

KRYSTYNA B.
Poznań

Listy krótkie i rzeczowe mają większe szanse druku. Anonimowo nie opublikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-959 Poznań.

Dziękujemy

Czytelnicy i sympatycy „Głosu” przekazali nam wiele życzeń świątecznych i noworocznych, otrzymaliśmy kolorowe listy, ciekawe rycinie malowane kartki. Urzędnicy i wierszyści, którzy przesyłali nam swoje prace, nie zostaliśmy także porcją specjalną — jak się okazało — przesyłali nam piosenki i wiersze, które poprzebierały maluchy z „Głosu” la nr 16 przy ul. Sarmackiej, które przysyłały do redakcji i swoim miłym „programem” sprawiły nam ogromną przyjemność. Dziękujemy. (bop)

Dokończenie ze str. 3.

ja pierwszego roku wolności, orkiestra dęta o półwiekowej historii, ognisko muzyczne i ze spół plastyczny. W pracach tych zespołów żywo uczestniczą górnicy, technicy i inżynierowie.

Kopalnia, której byt i przyszłość uwarunkowane są potrzebami gospodarki narodo-



Na zdjęciu od lewej: Henryk Broda — sztygar oddziałowy i górnicy sztalowi: Stanisław Szejner oraz Edwin Smarszcz. Fot. — M. Wojcieszki

Sól tej ziemi

wej, ma interesujące perspektywy rozwoju. Już obecnie przygotowuje się do eksploatacji trzy nowe poziomy wydobycze.

Ale przyszłość Wapna to nie tylko sól. Rozważane niegdyś

koncepty prowadzenia w wyeksploatowanych komorach niedowol pieczarek systemem szwedzkim lub... kur — na wzór NRD — zostały wprowadzone, ale dziś mówią się tu coraz więcej o nadaniu tej miejscowości statusu uzdrowiska. Możliwość klimatoterapeutyczne, jakie stwarzają podziemne komory i sztolnie kopalniane, wykorzystuje się już w NRD i Wieliczce, toteż Wapnem zainteresował się także Instytut Balneoklimatyczny w Poznaniu. Wyniki przeprowadzonych badań są bardzo zachęcające. Zawartość chlorku sodu w powietrzu zalegającym pod ziemią kopalni w Wapnie jest wyższa niż w Inowrocławiu, Ciechocinku czy na Wybrzeżu, co wiąże się ze stosowaną tu metodą kruszenia urobku, powodującą powstawanie „zapylenia”. Areozol ten działa leczniczo na błony śluzowe. Czy w Wapnie powstanie wiec podziemny oddział sanatoryjny? Czy kurortowa również będzie przyszłość osad zamieszkałych przez „białych” górników?

ZYGMUNT ROLA

Turystyczny przekładaniec

● DOKĄD NA NARTY W WIELKOPOLSCE ● DACH DLA TURYSTY I WZASOWICZA ● JAK OCHRONIĆ GÓRY

tel Turystyczny dysponuje 91 miejscami, hotel „Metropol” 52 łóżkami oraz gościniec „Tarłisko” w Kobylcu — 19 miejscami.

Nieźle warunki terenowe ma też miejscowość Kobyla Góra w woj. kaliskim. Jest to wieś w otoczeniu Wzgórz Ostrzeszowskich, na których można uprawiać narciarstwo i urządzać kuligi. Baza noclegowa — tylko 19 łóżek w gościnie „W siodle”, na trasie Ostrzeszów — Syców — Wrocław.

Niemal wszystkie rejony kraju, dysponujące walorami turystycznymi, wprowadziły do swych planów rozbudowę bazy noclegowej. W znacznej mierze dotyczą one budowy przydrożnych zajazdów, ale także większych obiektów hotelowych. Ma już taki program woj. bydgoskie. W latach 1974—76 postanowiono wybudować tu przy głównych szlakach samochodowych i turystycznych 10 moteli i 8 zajazdów. W drugim etapie, do roku 1980, ma powstać dalszych 12 moteli i 13 zajazdów. Do tej pory przekazano do użytku motel w Ślesinie, oraz zajazdy w Wojnowie. Marcinów k. Gąsawy i Grochowskich Szlachek. Gotowe są też zajazdy w: Brzozie (na trasie Bydgoszcz — Inowrocław), Trzemesznie i Strzelnie.

Na turystykę stawiają także takie miasta mazowieckie, jak:

Gabin, Kaluszyn, Serock, Zakroczym, Brok, Karczew, Warka, Wyszogród i Góra Kalwaria. Przewidywały one w swych planach rozwoju rozbudowę centrów usługowych. Ośrodki te mają uwzględnić przede wszystkim takie wygody, jak: noclegi, restauracje i kawiarnie, sprzedaż pamiątek oraz naprawa samochodów.

Kombinat PGR w Budziszowie koło Kołobrzegu kończy budowę olbrzymiego obiektu gastronomicznego. Odremontowane, stare pomieszczenia stajni i spichrzów pomieszczą kawiarnię i restaurację. W piwnicach zaś urządzi się nocny lokal. Jeśli lokale gastronomiczne mają wystrój „koński”, to piwnice będą przypominać pokład okrętowy. Na piętrze budynków zajazdu urządzone zostaną 1- i 2-osobowe pokoje noclegowe. Całość ma nawiązywać do ludowej kultury kaszubskiej. Zajazd powinien otworzyć swe podwoje wczesną wiosną przyszłego roku. Będzie miał nazwę „Hetmański”.

W woj. katowickim do najszybszych należy trasa z Katowic przez Mikołajów, Pszczynę do Bielska-Białego. Samą tylko Pszczynę odwiedza rocznie około pół miliona turystów i wycieczkowiczów. Postanowiono zatem przy tym właśnie szlaku pobrać motel i stację CPN. Staną te obiekty w Kobiórze. Motel ma mieć 60 miejsc, a są

siadujące z nim restauracja i kawiarnia — 300.

Skoro już mowa o miejscach noclegowych, sygnalizuję, że zgodnie z życzeniami licznych turystów całkowicie zostanie odnowiony hotel „Beskid” w Nowym Sączu. Prace renowacyjne mają potrwać do końca lutego.

Coraz tłoczniej zaczyna się robić w górach. Jak pisał „Gazeta Południowa”, Tatrzński Park Narodowy w zeszłym roku odwiedziło 3,5 mln. turystów, przez Karłowicki Park Narodowy przejechało rocznie prawie 1,5 mln wycieczkowiczów, a niewielkie obszary Góry Świętokrzyskie odwiedza w ciągu roku przeszło 600 000 osób.

Nikt nie zamierza zamykać turystom i wycieczkom zbiorowym wejścia do tych obszarów, ale powinny one być dostępne głównie dla ruchu turystycznego o charakterze krajoznawczym, zaś mniej dla celów rozrywkowo-pobytowych. Stąd konieczność lokowania wszelkich inwestycji raczej na obrzeżu tych rejonów, a nie w ich centrach. Wskazuje się przede wszystkim na konieczność opracowania szczegółowych planów zagospodarowania przestrzennego tych rejonów, w tym także turystycznego. Rzecz w tym, by w przyszłości nie powtórzyć błędów z poprzednich lat, które dzisiaj dają o sobie znać w sposób bardzo szkodliwy dla wspomnianych obszarów górskich.

E. C.

GRUDZIEŃ	
24	Adama i Ewy
Sroda	
25	Boże Narodzenie
Czwartek	
26	Dionizego Szczepana
Piatek	
	Słońce: 7.48-15.31

TEATR

ŚRODA I CZWARTEK

PIĄTEK

OPERA — g. 19 „Dziadek do orzechów”

MUZYCZNY — g. 19 „Rulerka”

POLSKI — g. 19 „Porwanie Sabinek”

NOWY — g. 19 „Awantura w Chogelii”

LALKI I AKTORA — g. 17 „Tygrysek”

KINA

ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK

KDF MUZA — czw. g. 15.30, piat. g. 10, 12.30, 15.30, 18.30, 20.30, 22.30

„Tajemniczy blondyn w czarnym butel” (fr. 15 l.), czw., piat. g. 17.30, 20.30, 22.30

„Zaklęte rewiry” (pol. 15 l.), piat. g. 15.30 s. zamkn.

KDF PALACOWE — czw., piat. g. 15 „Zawieszeni na drzewie” (fr. 15 l.), czw. g. 17.30, 20.30, 22.30

„Viva la muerte” (fr. 15 l.), czw. g. 17.30, 20.30, 22.30

„Męła nie ukręcaj Roman” (rum. 15 l.), czw. g. 16.19, piat. g. 15.30, 18.30, 20.30, 22.30

„Zew krwi” (ang. 15 l.), g. 10, 12, 20

GRUNWALD — fr. g. 16 „Krańce w bramie” (radz. b.o.), piat. g. 12 „Kolorowy promyk” (pol. b.o.)

„Dzielną szeryf Lucki Luke” (fr. b.o.), g. 18 „Dramat zazdrości” (fr. 18 l.)

GWIAZDA — czw. i piat. g. 15.30, 18.30, 20.30, 22.30

„Samuraj i kowboje” (fr. 15 l.), piat. g. 10.30, 13 „Wódz Indian Tecumseh” (NRD b.o.)

MALTA — fr. czw., piat. g. 15.30, 18.30, 20.30, 22.30

„Dzieje grzechu” (pol. 18 l.), czw., piat. g. 15 „Joe w królestwie pszczoł” (fr. b.o.), g. 16 „Ani słowa o futbolu” (radz. b.o.)

MINIATURKA — piat. g. 14, 16 „Syn Godzilli” (jap. b.o.), g. 18 „Zbrodniarka czy ofiara” (jap. 18 l.)

OSIEDLE — czw., piat. g. 16, 18 „Potop” cz. III i IV (pol. b.o.)

PANCIERNAK — piat. g. 17 „Samuraj i kowboje” (fr. 15 l.), g. 19 „Spokojne miejsce na wsi” (fr. 18 l.)

RIALTO — fr. g. 10, 12, piat. g. 14 „Czarodziejskie dary” (NRD b.o.), czw. i piat. g. 16, 18, 20

RUSALKI (Szwarcz) — czw. i piat. g. 15 „Polewaczka” (węg. b.o.), g. 17, 19.30 „Niewygodny kochanek” (wł. 18 l.)

SCALA — piat. g. 16, 18, 20 „Pojeździe na szosie” (USA 15 l.)

TECZA — czw. g. 16 „Worek prezydentów” (bakja), czw. i piat. g. 17 „Saprysy Marii” (fr. b.o.), g. 19 „Wielki Gatsby” (USA 15 l.)

WARTA — fr. g. 10, 12, 14, 16, 18, 20, 22, 24

„Filip i Flap w Legii Cudzoziemskiej” (USA b.o.), czw., piat. g. 17.45, 20 „Doktor Mladen” (jug. 15 l.)

WCZASOWICZ (Puszczkowie) — czw., piat. g. 13.15, 16, 18.30 „Złoto dla suchych” (jug.-USA b.o.)

WILDA — piat. g. 10, 12.30 „Tomek Sawyer” (USA b.o.), czw., piat. g. 15.30, 18, 20.15 „Syndykaci zbrodni” (USA 15 l.)

WRZOS (Lubon) — piat. g. 15.30 „Simon Bolivar” (hisp. b.o.), g. 19 „Taka była Oklahoma” (USA 15 l.)

WRZOS (Mosina) — czw., piat. g. 15 „Ameba II zabawa w zupełne inne stworzenie” (pol. b.o.), g. 17 „Szczęśliwego Nowego Roku” (fr. 18 l.)

FOTOFILASTIKON — g. 13-18 „Uroki Capri”

200 — ul. Krawcowa i ul. Zwierzyniecka g. 9-16

DYZURY

SZPITAL: ŚRODA — interna, chirurg, laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; okulista — ul. Garbary 17; chirurg, dziecięca — ul. Krzywiewicza 7; CZWARTEK — interna, chirurg, okulista, neurologia — ul. Włki Młode 7; laryngologia — ul. Przybyszewskiego 49; PIĄTEK — interna, chirurg, okulista, laryngologia, neurologia — ul. Łutyczka; chirurgia dziecięca — ul. Krzywiewicza 7

ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego w Poznaniu, ul. Chelmonskiego 20 — tel. 66-00-66; przy zachowaniu w domu pomocy lekarskiej — tel. 63-735; przy pomocy ulicznej i w miejscach publicznych — tel. 999

Podstacje: ul. Bukowa 1, tel. 22-52; Osiedle Piastowskie 15, tel. 22-24; ul. Gory 18, tel. 592-30; Pod Jackowskiego 41, tel. 419-268; ul. Kościuszki 103, tel. 544-44; Lubon, tel. 99 i 544-44; Szwarcz — tel. 54-02

Centralny Ośrodek Informacji Poznańskiego Szpitala Zdrowia czynny przez całą dobę, tel. 989 i 990

Telefon Zaufania — 988 czynny całą dobę, al. Marcinkowskiego 2; psycholog, Porady prawne z zakresu prawa rodzinnego, chorób wenerycznych i z zakresu służby zdrowia — tel. 980

Apteki tylko dyżury nocne:

Dąbrowskiego 140, Dzierżyńskiego 349, Głogowska 107/109, Główna 53, Mickiewicza 22, Mazowiecka 12, Kórnicka 24, Słowiańska, Staroleśka 18, al. Marcinkowskiego 11 (całą dobę).

Pełnią dyżur sklepy spożywcze od godz. 9-15:

nr 19 PHS — 27 Grudnia 6, dnia 26, 12 br.; nr 185 PHS — Dąbrowskiego 3 dnia 27, 12 br.; nr 188 FHS — Dzierżyńskiego 146 dnia 28, 12 br.

Ważne! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia; 19.35 Koledy z Katedry Notre Dame; 19.55 W rodzinnym gronie; 20.25 Świat starych filmów; 21 „Pastorałki polskie”; 21.20 Wieczorne spotkanie z Laurą Nyro; 21.50 Opera; „Luiza Miller”; 22.05 Śpiewają Nowi Singers; 22.15 „Wielkie wygrane” — pow.; 22.45 Piosenki spod choinki; 23 Miłosne piosenki Hafiza; 23.05 Największy koncert jazzowy świata; 23.50 Śpiewa Lucia Prus.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 21.30, 23.30

Uwaga! Program własny na UKF 69,74 MHz: 18.30 i 21.45 Ogólnopolski program stereo.

PROGRAM III: 7.30 Świąteczne rytmy; 8.35 Świąteczne rytmy; 9 „Właściwy moment” — pow.; 9.10 Piosenki o muzyce i muzykach; 9.30 W radiowym rodzinnym gronie; 9.50 Koledy z Katedry Notre Dame; 10.10 Wszyscy śpiewają Beatlesów; 10.40 Uniesienie serca w A-dur; 11.40 W rodzinnym gronie — magazyn; 12.10 Paryskie przeboje; 12.30 Klub prezentacji; 13 SBB i jazzmani; 13.30 W rodzinnym gronie u Paciorekiewiczów; 14.05 „Oratorium na Boże Narodzenie”; 15.10 Najlepsze nagrania; 15.50 Wszystko o bajce; 16.15 Klub prezentacji; 16.45 „Dziwaczny z wyspy”; 17.05 „Właściwy moment”; 17.15 Złote Płyty „Polskich Nagrań”; 17.50 „Edukcja małżonka” — słuch.; 18.45 Klub prezentacji; 19.15 Książka tygodnia;

Wojciecha Fibaka portret nie malowany

Wojciech Fibak. Jak jest właściwie? Z zagranicy, z różnych stron świata częściej docierały do nas informacje o jego sukcesach, rza dzieł o porażkach. W kraju był w tym roku gościem. Mimo to zdobył mistrzostwo Polski w grze pojedynczej i podwójnej a także ściągnął tłumy na korty warszawskiej Legii podczas meczu eliminacyjnego o Puchar Davisa ze Szwecją.

Ponad pół roku temu pisałem na naszych łamach o pogoni Wojciecha Fibaka za najlepszym. Dzisiaj marzenia o tym, by Polak miał prawo wstępu na światowy Olimp ten nisowy stały się rzeczywistością. Miejsce w gronie 30 najlepszych, a wśród deblistów — nawet piąte (!), świadczy o tym dowodnie. A gość się na miętać, że konkurencja w tenisie jest nistwiechnie wyrówna na i bardzo silna. Przebieganie się w pojedynkę przez ów gąszcz dodatkowo podnosi wartość sukcesu poznaniaka. Nic tedy dziwnego, że ma tyle samo wiernych sympatyków co ludzi, którzy mu po prostu bardzo zazdrości sukcesów. Stąd i pytania wielu osób — jaki jest Fibak?

Nie licząc na jednoznaczne odpowiedzi na postawione pytania. Jest to chyba niemożliwe. Sądzę nawet, iż ci, którzy od lat znają Wojciecha Fibaka, mieli by z tym trudności. Dlaczego? Życie poznańskiego tenisisty jest tak bogate w wydarzenia, z tyloma światami styka się on niemal co dnia, iż sam zmienia się nieustannie. Ostatnio obserwowałem go bliżej dwukrotnie. Raz rozmawiałem przez ponad godzinę, czy — jak precyzyjnie obliczył — godzinę i dziesięć minut, drugi raz podczas spotkania Wojciecha Fibaka ze studentami Akademii Medycznej w Poznaniu w klubie „Aspirynka”.

Jest pewny siebie, znacznie bardziej niż wiosna tego roku. Zachowuje się tak jak ludzie, którzy sporo osiągnęli. Ta „pewność siebie” wynika przede wszystkim z olbrzymiego obycia w świecie, kontaktu z kamerami, TV, mikrofonami itp. Jako jedyny Polak uczestniczący w wielkich międzynarodowych turniejach, ciągle jest zmuszany do rozmów o wszystkim co Polski dotyczy. Na spotkaniu w „Aspirynce” prowadził dyskusję tak sprawnie i tak celnie argumentował, że chciałoby się podobnych umiejętności żyć nie tylko sportowcom.

Mówi bardzo starannie. Bu

Spotkanie z działaczami sportu związkowego

Okazją do podsumowania wzajemnej współpracy w roku 1975 było spotkanie dziennikarzy Poznania z władzami sportu związkowego województwa poznańskiego. Uczestniczył w nim przewodniczący Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych — Czesław Kończal. Podczas zebrania omówiono dotychczasowe formy kontaktów i zastanawiano się nad możliwosciami ich dalszego rozwoju. (wł)

Hokej na trawie

Polska trzecia w Koethen

W tradycyjnym turnieju halowym w Koethen (NRD) oprócz gospodarzy startowały reprezentacje hokeja na trawie CSRS, Polski i Węgry. Zwyciężyli zaskakująco nie faworyci — zespół NRD przed CSRS, Polską i Węgrami. Nasza reprezentacja wypadła trochę gorzej niż przed rokiem w Halle. Polacy nadal wyraźnie ustępują w hali NRD, a także nieco CSRS. Wymienione dwadzieścia reprezentacji, a zwłaszcza zachodni sąsiedzi mają znacznie lepsze warunki przygotowania się do imprez pod dachem niż białoczerwoni.

A oto komplet wyników: Polska — Węgry 10:6, NRD — CSRS 13:6, Polska — CSRS 7:10, NRD — Węgry 13:1, CSRS — Węgry 12:4, NRD — Polska 12:3. (ad)

duże proste, logiczne zalebiejające się zdania. Stwierdził, że z wszystkich wojaków czyni sobie notatki, zazwyczaj w telegraficznym skrócie. Na razie nikt nie ma do nich dostępu. Czy wykorzysta je w przyszłości? Chyba tak, marzy mu się napisanie książki. Nie znam jego pisanstwa, ale przypuszczam, iż byłby doskonałym komentatorem TV. Żywe słowo w jego wydaniu potrafi zain-



...ściągnął tłumy na korty warszawskiej Legii podczas meczu eliminacyjnego o Puchar Davisa ze Szwecją...
Fot. — CAF-Rosiak

teresować każdego. Zresztą próbki swych możliwości w tym zakresie prezentował.

Jak na sportowca rozmawia raczej nietypowo. Stara się wyprzedzać pytania, często woli mówić to, co sam chce, aniżeli to o co go pytają. Ale nie uchyla się w końcu od żadnej z poruszanych kwestii. Również i tych, które dotyczą nagród za zwycięstwa w turniejach. Często są one niemałe. „Kurier Polski” z 16 bm, podał listę dwudziestu najlepiej w tym roku uposażonych. „Prowadzi” Amerykanin Ashe 315.000 dolarów przed Hiszpanem Orante sem 252.835 dol. i Argentyńczykiem Villase 236.675 dol. Dzieciaty na liście jest Amerykanin Alexander 138.000, a osiemnasty Kodes z CSRS — 85.254. Polaka nie ma wśród prominentów, nie można też wysnuwać zbyt daleko idących wniosków z tego, że w br. jest on klasyfikowany w trzydziestce najlepiej grających tenisistów świata. Cała ta „zabawa” oparta jest na zasadzie ryzyka ekonomicznego. Fibak musi być sam dla siebie: menagerem, głównym księgowym, specjalistą od spraw żywienia, trenerem i trudno powiedzieć kim jeszcze. Kiedyś mówił, iż zdaniem niektórych najlepszy tenisista ma „słodkie życie”, bez przerwy jeżdża po świecie i tylko gra. Wyraźnie się zaperza:

— Proszę pana w wielkich turniejach towarzyszyli mi — ojciec i siostra. Znała tenis, nie boja się trudności, a i oni, choć przecież nie grali z trudem wytrzymywali reżim dnia codziennego, który mnie obowiązuje ciągle. To niekiedy jest naprawdę męczące. Im preza odbywa się za impreza, gry trwają po wiele godzin w różnych warunkach. Nie, łatwe to na pewno nie jest. Ale proszę mnie dobrze zrozumieć — ja nie narzekam. O takiej pięknej, twardej męskiej przygodzie marzyłem. Zresztą szanse ma każdy, niech próbuje. Przecież ja najpierw przez 10 lat poznawałem wszystkie tenisowe arkana, łącznie z techniką, potem przez 5 dalszych lat przebiegałem się do czołówki.

Słuchałem jak mówią o tym wszystkim do swych kolegów — studentów. Sam także należał do akademickiej społeczności, studiuję na Wydziale Prawa UAM według indywidualnego toku studiów. Siedzę wśród jego słuchaczy i widzę, że są przekonani tym co do nich mówię. Pochwalała drogę do sławy obrana przez Wojciecha Fibaka. A przecież nie wszystkim przypadło do gustu postępowanie poznaniaka. Właśnie sportowe nie zawsze łaskawym okiem patrzyły na jego samodzielność. Moim zdaniem — a ogląd ten prezentowałem już wcześniej — międzynarodowe sukcesy Fibaka polskiemu tenisowi w najgorszym razie nie zaszkodzą.

Niech ci, którzy przypuszczają, że stał się on wyłącznym światowcem, wiedza, iż nadal żywo interesuje go miasto, z którego pochodzi. Cieszy się z rosnącej popularności tenisa jego życiowej pasji. Wiadomość o tym, że jest już pierwszy, konkretny odzew na hasło „Kort tenisowy w każdym osiedlu” rzucone przez „Głos” latem tego roku, wyraźnie go uradowała. Ma nadzieję, podobnie, jak i my, że inne spółdzielnie mieszkaniowe — „Osiedle Młodych”, „Jeżyce” czy „Grunwald” pójdą w ślady Poznańskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, dzięki której wśród boisk obiektu TKKF Winogrady przy zbiegu ulic Słowiańskiej i Obornickiej powstały trzy korty o podłożu betonowym. Mistrz rakiety gotów jest ufundować nagrody dla młodzieży — uczestników ewentualnych turniejów niestowarzyszonych tenisistów.

A zatem do wiosny, gdyż już na przełomie grudnia 1975 i stycznia 1976, Wojciech Fibak po około 2-tygodniowym pobycie w Poznaniu wyjeżdża za granicę. Będzie pierwszym Polakiem startującym w tenisowych mistrzostwach świata. Powodzenia!

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

6 bramek W. Szotowskiego w jednym meczu!

Polonia zwyciężąc piłkarskiego turnieju w „Arenie”

We wtorek w „Arenie” zakończył się 3-dniowy turniej piłkarski o puchar prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu w Poznaniu — Mariana Cegły. Trofeum to zasłużył zdobył zespół klasy wojewódzkiej — Polonia Poznań. W dwóch innych klasyfikacjach turnieju zwyciężyli: Wiesław Szotowski z Grunwaldu, który strzelił 7 bramek w polu oraz Włodzimierz Wojciechowski — zdobywca 5 goli z rzutów karnych.

Wtorkowe wyniki nie przyniosły zaskoczenia. Wygrali faworyci i to zdecydowanie. Najpierw Warta pokonała Grunwald 5:1 (0:1). Końcowy rezultat mówi o wyraźnej przewadze zwycięzców. Tak było jednak dopiero w II połowie meczu, gdyż w I — drużyna lepsza była wojskowi. Bramki dla Warty zdobyli: Pomoryn 3, Pawlak i Kubałczyk, a dla Grunwaldu — Sobczak.

W drugim spotkaniu pretendenta do pierwszego miejsca w turnieju zdecydowanie zwyciężył Lech 4:1 (3:1). Olimpia, która zgłosiła się do uczestnictwa w 3-dniowej imprezie w stosunkowo najniższym składzie spośród pięciu drużyn (co niezupełnie zgodnie było z jej regulaminem), może mówić o sporym szczęściu, iż przegrała tylko różnicą trzech bramek. Było to dobre, emocjonujące spotkanie. Bramki dla Lecha zdobyli: Wojciechowski 2 w tym jedną z karnego oraz Szostak i Gut, a dla Olimpii — Nickling z karnego.

Ostatni pojedynek 3-dniowego maratonu rozpoczął się nader pomyślnie dla Polonii. Już po kilku minutach prowadziła ona 3:0 i za nosiło się na prawdziwy pogrom

Grunwaldu. Ale chwilowe lekceważenie przeciwnika sprawiło, iż ambitnie grający wojskowi doprowadzili do stanu 3:2. Potem Polonia grała nieco uważniej, do końca utrzymując bezpieczną różnicę. Bohaterem spotkania w tym rym padł 17 bramek był Wiesław Szotowski z Grunwaldu. Zdołał on 6 goli, w tym jeden z karnego, skutecznie konkurując ze swym najgroźniejszym rywalem do tytułu najlepszego snajpera turnieju — Wiesławem Adamskim z Polonii. Ostatecznie Polonia wygrała 10:7 (6:4) uzyskując bramki ze strzałów: Adamskiego — 4, Perza — 2 oraz Z. Maćkowiaka, Krzyżki (z karnego) Brodowskiego i Wyrwasa po jednej. Siódme go gola dla wojskowych zdobył polonista Wiśniewski (bramka samobójcza).

KOŃCOWA TABELA

1. Polonia	4	6:2	22:15
2. Lech	4	6:2	16:11
3. Warta	4	4:4	14:17
4. Olimpia	4	4:4	12:15
5. Grunwald	4	0:8	15:25

A. K.

Praca • Nauka

Poszukuję dziewczynki do pracowni (z maszyną lub bez). Oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33923g.

Fryzjerka potrzebna. Ul. Dzierżyńskiego 129. 33931g

Małżeństwo lekarskie — przyjmie dochodzącą opiekunkę do 2 małych dzieci na 8 godz. dziennie. Os. Kosmonautów 12 c m. 28 lub tel. 604-73 po godz. 16. 33805g

Slusarz potrzebny. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33793g

Młoda, zdolna fryzjerka potrzebna. Możliwość douczenia się nowoczesnego strzyżenia i modelowania na szczytce „Janusz”. Po znań Dzierżyńskiego 67. 33772g

Gospoia do 2 osób pracujących i dziecka, chętnie z prowincji potrzebna, samodzielny pokój. Bardzo dobre wynagrodzenie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 31947g

Tańców towarzyskich uczą Adela Szczurkówna, Poznań al. Marcinkowskiego 2a parter 31726g

Kupno • Sprzedaż

Wiertarkę stołową kupię. Tel. 41-13-12. 33937g

Kupię bony PeKaO. Tel. 97-39-05. 33556g

Zegar starodawny wiszący oraz stojący kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33194g

Ramę do obrazu ewentualnie obraz religijny kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33195g

Zegar roczny pod szkłem oraz zegar kominkowy może być uszkodzony — kupię. Tel. 20-19-80 lub oferty — „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33775g

Szablę polską przedwojenną z dostawą do Kostrzyna Wlkp. Dworcowa 6 Strzelecka. tel. 80. po 18. 33881g

Bony PeKaO kupię. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33901g

Kupię szafę 2-3-drzwiową z dostawą do Kostrzyna Wlkp. Dworcowa 6 Strzelecka. tel. 80. po 18. 33881g

Sprzedam fonomastera z kolumnami węgierskimi. Tel. 50-942 po godz. 19. 33814g



NOWOŚĆ!!!
Mydło „NADINA”
Zapewnia uczucie świeżości

2825-K2

Sprzedam futro czarne łapki karakulowe, długie i telewizor turystyczny. Poznań, Polna 12 m. 22. 33817g

Tłocznice (balans) 8 t — sprzedam. Warsztat, Grunwaldzka 19 dla 33975g

Pilnie sprzedam nowy telewizor kolorowy „Rubin” 710 p. Kaczmarek, ul. Golezowska 5 (Dębica). 33963g

Sprzedam złoty pierścionek 13 g z rubinem. Oferty z ceną „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33975g

Sprzedam tunel konstrukcji stalowej pod folię. Wiadomość: tel. 603-54. 33856g

Sprzedam dwa hydrofony — tysiąc litrów, osprzęt, pompy, silniki, rury cynkowane. Tel. 453-61 wiadomości. 33803g

Sprzedam meble swarzędzkie, szafę 2-drzwiową, stół, 6 krzeseł kanapę — narożnik, segment kuchenny niemiecki, maszynę do szycia wieloczułnościową „Luznik”. Osiedle Powstań Narodowych 21 m. 6. 33799g

Sprzedam pianino firmy Schröder, biurko, meble, ściankę. Wiadomości: tel. 41-17-21. 33797g

Sprzedam nową maszynę dziewiarską dwupłytkową. Adres wskaże „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 33919g

Konie, wozy jedno i dwukonne, ogumione, uprzęże, powózki sprzedam. Poznań, Główna 41. 33900g

Sprzedam pianino marki Fibiger. Tel. 67-95-05 w godzinach 16-21. 38129g

Samochody

Sprzedam Fiat 1100 z 1944 r. za 9.000 zł. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 28149g

JEŚLI POSIADASZ ZAGRANICZNE WALUTY WYMIENIALNE OTWÓRZ OPROCENTOWANY RACHUNEK WALUTOWY W BANKU PKO SA

RACHUNKI PROWADZONE SĄ W WALUCIE WPŁATY LUB, NA ŻYCZENIE KLIENTA, W INNEJ WALUCIE WYMIENIALNEJ.

- ODSETKI: 3—5 PROC. ROCZNIE.
- SZEROKIE MOŻLIWOŚCI DYSPONOWANIA WKŁADEM W KRAJU I NA ZAGRANICĘ!
- PEŁNA DYSKRECJA ZAPEWNIANA.
- ZWROT WKŁADU — NA KAŻDE ŻYCZENIE KLIENTA.

OPROCENTOWANE RACHUNKI WALUTOWE OTWIERA I PROWADZI

ODDZIAŁ BANKU PKO SA

Świerczewskiego 12

60-810 POZNAŃ.

TAM MOŻNA ZASIĘGNAĆ SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI.

2407-K2

I znów Gwiazdka

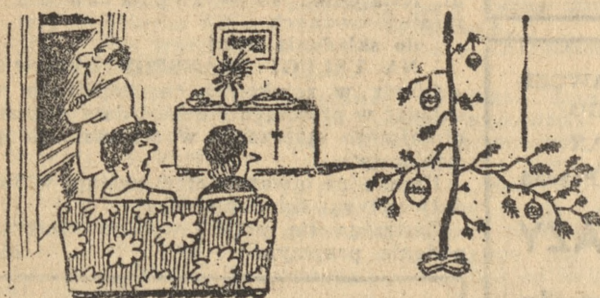
Rys.: GWIDON MIKLASZEWSKI



— Ostatni raz pytam, kto z was podarował Jurkowi to pudło?



— Masz rację, Gwiazdka to dla dzieci najmiłsze święto... — Jakaś zabawka? W wigilię? O tej godzinie?...



— ...i siałe powtarzał: „Poczekajmy do ostatniej chwili, zobaczysz, ile choinek im zostanie i wtedy kupimy za pół ceny!”



— Uspokój się, Karolu, to przecież jeszcze dziecko!



— Dlaczego grzebiez w mojej szafie? To ma być twój podarek gwiazdkowy dla mnie!



— Krzysiu, puść wreszcie tatusia — za 10 minut tatuś zaczyna dyżur na dworcu...

Uchyliłam drzwi, żeby jeszcze raz sprawdzić, czy stół do kolacji wigilijnej jest należycie nakręty. Andą skoczyła na równe nogi.

— Dlaczego nie jesteś w swoim pokoju, tylko tu sterczysz i przetrząszasz paczki? I tak wkrótce się dowiesz, co w nich jest.

Zaczerwieniła się, jak marchewka.

— Ja... przyniosłam jeszcze jeden prezent...

— Bez wykrętów! Widziałam, jak obmacujesz kartonik, który przeznaczyłam dla ojca!

— A właśnie, że nie! Intryguje mnie pakietek z napisem „Mama”. Tata nie chciał puścić pary z ust, gdy go pytałam...

— Miał rację.

— Wygląda na to, że od „Jubitera”.

Wzięła w dłoń wąskie pudełeczko, starannie owiązane złotą wstążeczką.

— Może zegarek? — snuła domysły, bystro na mnie spoglądając.

— Mam dwa, na co mi trzeba? Wzruszyłam ramionami.

Ojciec wydaje wszystkie za skórniaki na utrzymanie wozu, a sama wiesz, jaka z naszej „Weroniki” skarbonka bez dna.

— A może tata wygrał w totka i nie powiedział nam ani słowa, tylko bach... kupił ci coś szalowego?

— To byłoby zbyt piękne, żeby mogło być prawdziwe.

Przykucnęłyśmy na dywanie przed stertą paczek paczuszek, zawiniątek. Dorocznym zwyczajem, każde z nas przygotowało prezenty dla najbliższej rodziny. Były również drobniutki dla przyjaciół, upominki dla serdecznych znajomych. Nad tą górą niespodzianek, królowała wysoka choinka obwieszona srebrnymi sopkami i lametami.

— Ach mamę — Ada była zamyślona i rozmarzona — w taki wieczór wigilijny nie ma nic niemożliwego, ani zbyt pięknego! Wyobrażam sobie, że chyba zemdlabyś z wrażenia, gdyby w tej paczuszce znajdowała się kolia diamentowa za milion.

— W życiu nie zemdlalam. Nawet nie wiem, jak się to robi.

— Ale zaniemówiłaś z wrażenia, prawda?

— Po co mi taka kolia?

— Jak to? Żebyś się w nią stroiła! Twoja welurowa sukienka prosi się o coś efektownego.

— Bzdura! Nie mogłabym nosić diamentów. Drżałabym ze strachu, że je zgubię, albo mi ukradną. Natychmiast bym je sprzedała.

— Przecież dawniej kobiety przepadały za czymś takim. Ciocia opowiadała...

Kolia za milion

ALBUM RODZINNY

— Zdaje ci się. O czym tak długo szepcacieście z Andą?

— Wyobraź sobie, usiłowałam wysondować jakbyś się czuł, gdybyś mi dziś ofiarował diamentową kolie za milion złotych.

— Hm... już widzę, jaka byłabyś wściekła, że w taki głupi sposób wydajesz pieniądze.

Śmiejąc się zasiedliśmy do stołu.

W kartoniku, który tak bardzo irytował Andę, znajdował się naszyjnik z bursztynami wplecionymi z srebrno-miedzianą siateczką.

— Jaki piękny! — Z zachwytem przyglądałam się misternej robocie i cudownie dobrym w kolorze kamieniom.

— Ręczna praca. Wiedziałam, że ci się spodoba — powiedział mąż uradowany moją uciechą.

— A mnie wcale się nie podobają! — zachnęła się Andą. — Przecież mówiłam tacie, że mam sukienkę potrzebuje jakiś szalowej ozdoby, takiego błyszczącego naszyjnika! Już patrzeć nie mogłam na te niedobre perełki. Ciekawa jestem, co ty w nich widzisz mamę, że nosisz je z takim upodobaniem?

— Dostałam je przed laty od mojej babki. A ona od swego narzeczonego, a twego pradziadka. To są prawdziwe perełki. Drobnutkie co prawda i sznur nie jest zbyt długi, ale dla mnie są cenną pamiątką.

— Prawdziwe perełki? — Andą przyglądała się naszyjnikowi z niedowierzaniem. — Sztuczne prezentują się sto razy efektowniej.

— Za moich czasów elegancie kobiety nosiły ozdoby tylko ze szlachetnych metali i drogich kamieni — wtrąciła ciocia Polcia.

— A teraz zachwycają się przede wszystkim artystyczną robotą, niezależnie od kruszcu, z jakiego je wykonano — dodałam, przyglądając się nowemu naszyjnikowi.

Andrzej wynurzył się zza stołu otrzymanych na gwiazdkę książek.

— Że też wy, baby, nie potraficie żyć bez świecidełek! Tylko patrzeć, jak zaczniecie domagać się kamyczków z Wenus, albo z Marsa dla ozdoby.

— Ponieważ jesteście od tego, żeby spełniać babskie zachcianki, będziecie musieli tam latać i dla nas je zdobywać — niefrasobliwie powiedziała Andą.

— Przede wszystkim pragnę, aby nasze panie zawsze do brzo wyglądały i były w doskonałym humorze — skorygował tata. — A teraz może zaśpiewamy kolędy?

MAGDA STRUMIAN

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA

Wyrazy 3-literowe: ABO, ALA, APO, ASZ, ATA, ATU, AUK, AWO, CEZ, EOL, GOL, INA, KIN, MUR, NIE, NIK, OBI, ROK, TOR.

Wyrazy 4-literowe: AKRA, DRUT, IRAN, KOLA, KORT, NARA, NOMA, OPAT, RANA, ROMA, RUFA, RZAZ, ZAMA, ZBUK.

Wyrazy 5-literowe: AARON, AKABA, ANAWA, APORT, BATAT, IMAGO, ISTRA, KARAT, LUZAK, MULAT, NICEA, OBRUS, OLCHA, ORURO, PAROW, PASTA, RYMEK, SAPER, SWADA, UMOWA.

Wyrazy 6-literowe: BROKAT, KLATKA, KMIENEK, OLIWIN, TANIEC.

Wyrazy 7-literowe: GROMADA, KARABIN, OTOMANA, PAVILON.

Wyrazy 8-literowe: AGITACJA, EXEMPLUM, LUNAPARK, NIKOTYNA, PAKISTAN, SATELITA.

Wyrazy 9-literowe: AMALGAMAT, LIŚCIONOS, OKULARNIK.

Wyrazy 10-literowe: ENTUZJASTA, IMAGINACJA, RZECZOWNIK, USZCZERBEK, WYBRO CZYNA.

Wyrazy 11-literowe: HOTELARSTWO, KOMUNIKACJA, MEZOPOTAMIA, NARTOSTRADA.

Wyrazy 12-literowe: ARCHIKATEDRA, EFEKCIARSTWO, OPANCERZENIE.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło.

Oprac.: Władysław Firlik

Na rozwiązania czekamy do 10 stycznia 1976 roku. Wśród czytelników, którzy nadesłają trafnie ułożone hasło i dołączą do rozwiązania kupon wycięty z diagramu krzyżówki, rozlosujemy nagrody ufundowane przez przedsiębiorstwo „PEWEX” w Poznaniu.

I — bon towarowy za 500 zł
II — bon towarowy za 300 zł
III — bon towarowy za 200 zł
oraz 10 bonów książkowych po 100 zł.

Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań. Rozwiązania prosimy przysyłać wyłącznie na kartkach pocztowych z dopiskiem „Krzyżówka świąteczna”.

